

1003



Z Księgozbioru
St. LESZCZYŃSKIEGO
1914 r.

3045
1184



~~27~~

ROZPRAWA HISTORYCZNA
O KOLUMBIE.

S. LEONARDO
1814



MSJ

ROZPRAWA HISTORYCZNA
Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

© KOLUBIE

ROZPRAWA HISTORYCZNA
O KOLUMBIE.

CZYLI

O ŹRÓDŁACH JEGO GŁÓWNEJ IDEI
ROBIENIA NOWYCH ODKRYĆ NA ZACHODZIE
EUROPY.

—
Z PISM W OBCYCH JĘZYKACH

ZEBRAŁ

Jan Nepomucen Leszczyński.



ODDRUK Z PIELGRZYMA.

—
W WARSZAWIE,
W DRUKARNI BANKU POLSKIEGO.



1843.

CBGIOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 22 69-78-773



Wa5150448

<http://www.cbgios.pl>

ROZPRAWA HISTORYCZNA
O KOLUMBIE

cz. I

O ZRODZAJACH IEGO GEOWIZYJALNEJ IDEI
ROBZENIA NOWYCH ODKRYC NA ZACHODZIE
EUROPY

Z PISN W OBCYCH JEZYKACH

Jan Nepomucen Laszowski

ODDZIAŁ KSIĄŻKARSKI



W WARSZAWIE 1003

W Drukarni Państwowej

KOLUMB

CZYLI

O ŹRÓDŁACH JEGO GŁÓWNEJ IDEI ROBIENIA NOWYCH ODKRYĆ

NA

ZACHODZIE EUROPY.



Celniejsi pisarze Anglii i Niemiec chlubnie dziś wywyżają się z należnej czci *Wielkiemu nowemu światu Odkrywcy*, a Washington Yrwing — Alexander Humboldt — Fryderyk Förster w gruntownie pomyślanych pismach, godnie uwieczniają pamięć zajmującego życia, i znakomitych dzieł *Kolumba*. Niektóre ciekawe naukowe szczegóły, z najnowszego w tej materji dzieła (1) pana Förster wyjęte mamy tu zamiar czytelnikom naszym udzielić. Pracę tego autora zaleca nadewszystko obfity zapas rzadkich materyałów — bogactwo erudycyi — jasność wykładu, styl popularny. Zastanowimy się w wyjątkach naszych głównie nad epoką pobytu *Kolumba* w Lizbonie — gdzie jego pomysły ostatecznie dojrzały.

(1) Christoph Columbus der Entdecker der neuen Welt. Ein Volksbuch — bearbeitet nach den besten Originalquellen — von Dr. Fr. Förster — Leipzig — 1842.

Treściwy rzut oka na młodość, — ukształcenie naukowe i pierwsze ekskursye żeglarskie naszego bohatera; na podróże po oceanie Atlantyckim, i odkrycia przez innych marynarzy przed główną wyprawą Kolumba dokonane; — ówczesne wyobrażenia uczonych o świecie, o pojmowanym przez nich stosunku lądów do wód; — wpływ mniemania starożytnych filozofów na panujący wtedy duch poszukiwań zamorskich; — stopień doskonałości materiałów kosmograficznych, jakie Kolumb zastał nagromadzone; — dzieła nowszych podróży-pisarzy z których czerpał był swoje wiadomości; — własne Kolumba zapatrywanie się — kombinacye i obserwacye — a szczególnie wpływ wyobrażeń religijnych na jego idee; — i silna wola w przywiedzeniu planów swoich do skutku, oto materye osnową niniejszej rozprawy będące.

II.

Gdy sława Kolumba całą ziemię zaległa, liczne miasta, wsie, osady, i rozmaite Włoch okolice przywłaszczały sobie zaszczyt wydania na świat tak znakomitego męża (1); ściśle jednak poszukiwania wyjaśniły bezsprzecznie, że się urodził w Genui pomiędzy 1436 a 1446 rokiem. — Najważniejszym w tej mierze dokumentem jest akt ostatniej woli Kolumba ustanowie-

(1) Ubolewać tylko wypada iż z ubieganiem się o to pierwszeństwo łączy się gorzkie wspomnienie — że Kolumb jak nie jeden przed i po nim mąż proroczego ducha, nic nie znaczył w własnej ojczyźnie, i był nawet zmuszony ją opuścić.

nie majoratu na celu mający, pod datą 22 Lutego 1498 roku gdzie wymieniając miasto «Genua» on sam dodaje: «bo z tamtąd pochodzę, i tam urodziłem się» (pues que della sai y en ella naci). Nie mniej wżnem świadectwem jest także pewien akt Magistratu Genueńskiego; gdy bowiem później Kolumb ojczystemu miastu swojemu przez posłannictwo Nicola Odorigo patryotyczne zaręczał uczucia, Magistrat Genueński w odezwie swojej z dnia 8 Grudnia 1502 roku do Kolumba uczynionej — nazywa go, «najukochańszym obywatel» (amantissimus concivis) a Genuę «jego rodzinném miastem» (patria originaria). — Krysztof Kolumb był najstarszym synem Dominika Kolumba i Zuzanny Fontanorossa. Ojciec jego miał sklep i fabrykę sukna (1) najprzód w Genui, zkąd później przeniósł ją do Savony: w dziecińczych latach używany był Krysztof przez ojca do gremplowania wełny (scardassare la lana), a obok tego pobierał zwyczajne podówczas bardzo skąpe elementarne nauki. Zawód marynarza musiał w rychle powabami swemi zająć młodociany jego umysł, gdyż sam opowiada że w czternastym roku rozpoczął już morskie podróże (que empezó á navegar á los 14 de edad). Jeżeli przeto niektórzy biografowie utrzymują iż nauki odbył na uniwersytecie w Pawii, zdaniem naszym, mówi Forster, mogliby

(1) Senorega de rebus Genuensibus (Muratori rer. ital. script. T. XXIV, p. 534) mówi podobnie. «Bracia Kolumby wiodą ród z Genui z rodziców plebéjuszów, gdyż ojciec był sukiennikiem, a synowie gremplarzami — (nam pater textor, carminatores filii fuere).

byli oszczędzić sobie trudów, w wyszukiwaniu nazwisk profesorów, których wykładu miał słuchać, z ciężkością bowiem, dnie i noce na okręcie trawiąc, znalazłby Kolumb czas i sposobność zatrzymywac się dla nauk w Pawii (1). Co do nas, znajdujemy Kolumba zbyt szczerpłą mądrością szkolną uposażonym — i musimy tu pójść za powagą jego spółziomka i spółczesnego *Antonio Gallo*, który w bardzo dziś rzadkiej rozprawie »de navigatione Columbi« (2) — przytaczając własnoręczne admirała doniesienia mówi: — »w młodzieńczych latach swoich, nieliczne początkowe tylko nauk wiadomości miał sobie udzielone.« Ani więc astronomia, ani matematyka i fizyka nie była Kolumbowi w takiej znaną rozciągłości, jakaby mógł powziąć, gdyby podówczas rzeczywiście w Pawii nauki swoje ukończył. Nie należy nam także wierzyć izby Platona — Arystotelesa i Strabona koniecznie w ich rodzinnej mowie zgłębiał, jakkolwiek na nich się powołuje — a co w właściwem wyświecimy miejscu. Dalecy wszakże jesteśmy od mniemania — aby charakter i zasługi Kolumba przez to jakikolwiek poniosły uszczerbek; tem większym się on właśnie wyda, im lepiej się przekonamy, że nie na

(1) Bossi w opisie życia Kolumba (pag. 13) według jakoby ściśle zarządzonych poszukiwań każe mu 37 profesorom matematyki w Padwie zawdzięczać wiadomości swoje w astronomii i fizyce — my zaś sądzimy że żadnemu z nich — tylko sobie samemu —

(2) Zapewne w roku 1499 napisanej: Muratori rer. ital. script. T. XXIII p. 302. Tu powiedziano o Kolumbie: inter pueriles annos parvis literalis imbutus

cudzej mądrości i nauce polegał, ale raczej na sobie samym i tém coby mógł swoim własnem nazwać i odkryciem i dziełem.

Są podania pod rokiem 1461 o dwóch sławnych kapitanach morskich tegoż nazwiska (Colombo) obudwu rodem z Genui, z których starszy pozyskał nawet godność admirała w służbie francuzkiej, młodszy zaś będący tego starszego prawnukiem rozgłośnie miał imię jako: »*famoso pirata*.« Ponieważ Kolumb sam w pewnym miejscu mówi: «nie pierwszym ja jestem admirałem w mojej familii» (1), możemy się więc domyślać że z owemi Kolumbami był spokrewniony, i zawód swój pod ich sterem rozpoczął.

W pewnym liście do króla i królowej Hiszpańskiej pisanym z Espannola (Hajti) w styczniu 1494 r. taką daje sam Kolumb wiadomość o swej pierwszej, którą samodzielnie dowodził wyprawie. Zdarzyło się (kiedy? nie wyszczególnia) że król Reinel (2), którego Bóg do siebie

(1) Szczep rodu naszego Kolumba był przez długi czas grubą niepewności powłoką okryty. On sam nigdzie się w tym względzie dosyć jasno nie wyraża; raz tylko kiedy dumna hiszpańskiego dworu Kamarilla ośmieliła się wytykać nieznanome jego pochodzenie i tytułu »*Don*« mu odmówiła, tak pisze do Donny Joanny de la Torre — mamki Infanta Don Juan, zapewne przed pierwszą jeszcze podróżą: »Nie pierwszym ja jestem admirałem w moim rodzie: niechaj mnie zowią jak się im podoba. Dawid ów mądry król owce pasał, a potem był królem Jeruzolimy. Temu samemu służę ja Bogu, który Dawida, na tę godność »wyniósł« — (que puso David en este estado).

Znajduje się drugi zajmujący list admirała do tej samej osoby pisany, wczasie kiedy do ojczyzny swojej obciążony kajdanami powracał!...

(2) Pozbawiony neapolitańskiego tronu król René.

powołał, wysłał mnie do Tunis celem zabrania galery (zapewne neapolitańskiej) Fernandina, i gdym był w pobliżu Sardyńskiej wyspy St. Pedro (przy zachodnich brzegach Sardynii) powiedziano mi że jeszcze dwa okręta, i jedna Caracca przy tej galerze znadują się: przerażeni tém ludzie moi opierali się dalszej żegludze, i chcieli powrócić do Marsylii aby drugi okręt, i większą załogę sprowadzić. Pomiarkowawszy że nie będę w stanie bez podstępu zmusić ich, uległem ich naleganiu: skrycie jednak zmieniłem kierunek kompasu i gdy już wieczór nadszedł, kazałem żagle rozpiąć. Nazajutrz ze wschodem słońca zawinęliśmy do przyładka Kartageny — w przekonaniu wszystkich żeśmy do Marsylii płynęli. »Zdarzenie to, mówi p. Alexander Humboldt, zamieszczono pod rokiem 1473, zapewne dla tego, że w roku 1472 Ferdynand syn naturalny Alfonsa króla Neapolitańskiego wciągniony był w wojnę z Turkami, i mógłby był przystać Tunetańską blokować; lecz w owym czasie dobroduszny, wylany na poezją król René oddawał się namiętnie malarstwu i uroczystościom pasterskim w Prowancyi: po śmierci bowiem syna swego Jana II księcia Kalabrii — zmarłego w Barcelлонie 1470 roku postradał wszelką nadzieję odzyskania praw swoich do Sycylii i Arragonii. Wyprawa zatem Kolumba, kosztem króla René podejmowana, przypada koniecznie na lata pomiędzy 1459 a 1470 rokiem upłynione, i sędzę że musiała zajść w roku 1461 lub 1463, gdyż Jan II Kalabryjski za pomocą Genuńczy-

ków usiłował wtedy odebrać Neapol królowi Ferdynandowi z domu Arragońskiego.»

Pan A. Humboldt znajduje nowy w tej okoliczności powód, uznać prawdziwem twierdzenie tych mężów, którzy w roku 1436 — nie zaś 1446 urodzenie Krysztofa Kolumba naznaczają; nie można bowiem domniemywać się, aby Kolumb w wieku lat 17 mógł tak ważną missyą mieć sobie poruczoną. Jeżeli zaś wyprawa ta miała miejsce w latach 1469 albo 1470 co również nie jest niepodobnem, więc wtedy Kolumb dosięgałby 23 lub 24 roku życia; skoro przyjmiemy rok 1436 za datę jego urodzenia.

III.

Przybycie Kolumba do Lizbony wywarło stanowczy wpływ, tak na obudzenie w nim przedsiębiorczego ducha, jako też na dalszy kierunek i losy jego życia. Czas w którym to mogło nastąpić, podobnie jak wiele innych szczegółów jego młodości nie da się ściśle oznaczyć; najwięcej jednak zbliżają się do prawdy ci, którzy zdarzenie to do epoki pomiędzy latami 1470 i 1474 odnoszą; to tylko wiadomo z pewnością, że Kolumb kilka wielkich podróży morskich w latach 1474 do 84 z tego miejsca odbył: syn jego Fernando mówiąc o przybyciu ojca do Lizbony, przytacza następny awanturniczy wypadek.

»Kolumbo młodszy, ów zuchwały korsarz, powziąwszy wiadomość o czterech bogato uposażonych weneckich

galerach, z Flandryi powracających, zabrał je za pomocą swojej armady przy brzegach portugalskich, pomiędzy Lizboną a przylądkiem Śgo Wincentego. Przyszło do zapalczywej bitwy, okręta zstały się z sobą, i cała osada walczyła mąż z mężem, statek ze statkiem. Od poranku do wieczora trwał bój z wielkim obustronnie krwi rozlewem. Okręt któremu Kolumb przywodził, uderzył na wielką galerę wenecką. Rzucano granaty ręczne, i inne ogniste pociski, aż galera w płomieniach stanęła. Przy bliższym natarciu obadwa okręty spojono zaraz łańcuchami, i żelaznemi pozaczepiano hakami, obadwa też pożarem zajęte, wkrótce jedną tylko ognistą masę tworzyły. Osada wskoczyła w morze, Kolumb pochwycił za pływający rudel, a chociaż jeszcze o dwie leguas (mile morskie) od brzegu był oddalonym, jako dobry pływak szczęśliwie doń przybił. Była w tym dodaje Fernando wola Boska, że mu siły starczyło, aby do większych czynów mógł być zachowanym. Po znużeniu udał się do Lizbony, gdzie znalazł wielu ze swoich genueńskich ziomków — którzy go zniewolili tamże pozostać. Walka ta miała rzeczywiście miejsce, lecz nie w roku 1474 jak Fernando podaje, ale w rok po opuszczeniu Portugalii przez Kolumba, to jest w roku 1485, o czem nas roczniki Marca Antonina *Coccejo* (Sabellico) przekonywają.

Znowu zatem co do epoki tak ważnego zdarzenia jakim jest przybycie do Lizbony, na domysłach tylko ograniczyć się musimy, gdy wszelkie usiłowania ku nabyciu pewniejszych w tej mierze wyjaśnień dare-

mnemi się stały. «Kiedy się z wytrwałą pilnością, mówi p. A. Humboldt i z natężoną uwagą zgłębia źródła podań, odnośnie do życia Krysztofa Kolumba, nie można dosyć ubolewać nad niepewnością jaka panuje w tej znakomitej jego części, rok 1487 poprzedzającej. Żal ten zamienia się w oburzenie nawet, gdy sobie przypomnimy, z jak drobnymi szczegółami kronikarze opisywali życie Bezerilla, albo słońia Abulabat, którego Harun al Raszid Karolowi Wielkiemu był przysłał.»

III.

Portugalia przez swoje jeograficzne położenie była jakby ruchomym zachodniej Europy narożnikiem, od natury samej wskazanym do wysyłania żeglarzy i czynienia dalekich na oceanie Atlatyckim odkryć. Kiedy Kolumb przybył do Lizbony już ztąd ważne odkrycia dokonano, a do nowych przysposabiano się. W roku 1431 skaliste rafy Formigas, 1432 wyspa Santa Maria, 1444 San Miguel, 1449 Terceira, San Jorge i Fayal, 1453 Graciosa przez portugalskich żeglarzy odkrytymi zostały. Zachodnie zaś wyspy Flores i Corvo przed Terceirą jeszcze poznano.

W marynarce a szczególnie w wyprawach na nowe odkrycia zasłużył się najwięcej Infant *Don Eurico*, którego historia przydomkiem *Odkrywcy* uczciła. Enrico był synem króla Jana Igo Mściciela i Filipy Lancaster siostry Henryka IV króla Angielskiego. Walczył

on przy boku ojca swojego w owej sławnej krucyacie w której «*Mściciel*» na murach Ceuty warownej Saracenów twierdzy, przy afrykańskich brzegach, zatknął chorągiew krzyża. Tutaj to Infant powziął zamiar rozpoznać i opłynąć wzdłuż zachodnie brzegi Afryki. Nie bez naukowego przygotowania przystępował do tego dzieła; w zaciszu zamku swojego pod Sagres niedaleko przylądka Sgo Wincentego, zgromadził około siebie wielu w astronomii, jeografii, żeglarstwie biegłych i doświadczonych mężów, z którymi dochodził, czyliby przez opłynienie południowej strony Afryki nie dała się wynaleźć na morzach droga do Indyi. Według twierdzenia Ptolomeusza, który wtedy jedyną stanowił powagę w nauce o kształcie ziemi, rozciągał się stały łąd Afryki aż do południowego bieguna, nie pozwalając w żadnym punkcie wolnego przepłynienia. Lecz istniały podania (w Korneliuszu Nepos'ie, Pliniuszu, Meli) że wcześniej jeszcze *Eudoxus* z *Cyzyku* udając się od morza Czerwonego do Gibraltaru i Kartagińczyk *Hanno* wprost z Gibraltaru, na czele 60 okrętowej floty, opływając wzdłuż zachodnie wybrzeża Afryki, dosięgnąć mieli brzegów Arabii. Przez wiele wieków przed erą chrześcijańską mniemaniem było u Greków, Egipcyan i Persów — że Afryka jest półwyspem; a morze Indyjskie z oceanem Atlantyckim połączone. Że jednak o tych obu objazdach Afryki nie pozostała żadna bliższa autentyczna wiadomość, badacze przeto zaczęli wpadać w powątpiewanie, i jednomyślnie zgodzili się na powagę Hypparcha i Ptolomeusza że: oceany Atlantycki

i Indyjski w żadnym bezpośrednim związku z sobą nie stoją. Infant Enrico postanowił niepewność tę przez dostarczenie gruntownych objaśnień usunąć; powołani w tej mierze do rady uczeni, byli za przyjęciem zdania iż Afrykę można będzie opłynąć, i wyszukać drogę bezpośrednią do Indyi, owego *kraju złota, perł, drogich kamieni, jedwabnych materyi, korzeni i wszelakich kosztowności*. Rzeczpospolita Wenecka, Genua, i Sultan Egipski opanowali wszystkie indyjski i lewancki handel, jako ówczesne wielkich bogactw źródło. Pełne jednak przykrości, niebezpieczeństw, i dalekie były drogi, któremi ład zachodni, skarby wschodu otrzymywał. Floty miast włoskich wypływały z morza Śródziemnego do Konstantynopola i morza Czarnego, aby tam zakupić czego im karawany na wielbłądach dostarczały; częścią zaś udawały się w tym celu do ujścia Eufratu, Indus i Oxus — jako też i do Odnogi Perskiej. Sultan Egipski zaś, jako władzca Arabii, kazał towary indyjskie okrętami na morzu Czerwonym, dalej na wielbłądach przez pustynią do brzegów Nilu transportować, z kąd również najpierwej w ręce Włochów przechodziły. Wyszukać więc wprost z Lizbony, przez opłynienie Afryki bezpośrednią drogę morską do Indyi było wielką w ciągu całego życia Infanta Don Enrico myślą, a jakolwiek nie udało mu się spodziewanego osiągnąć celu, jemu przecież, należy się w tym względzie sława pierwszej myśli i pierwszych usiłowań. On to założył w Sagres kollegium marynarki i obserwatorium; jego staraniem dawniejsze mapy morskie — zo-

stały poprawione, zastosowanie kompasu lepiej i dokładniej upowszechnione, tak że i w najciemniejszej nocy, podczas burzy lub wichrów, na bieglym sterniku nie brakło. Teraz dopiero portugalscy żeglarze, śmiało zapuszczali się w strefy uważane dotąd za niedostępne, gdzie morze w kipiących bałwanach gotować się miało. Objechano przylądek *Bojador* uważany dotąd za ostateczny kraniec przystępnego pasa ziemi; powracano bez uszkodzenia i bez zgorzenia ze stref nawrotu słońca — kędy się dzień z nocą przesila (1); poznano brzegi Afryki od białego (Cap Blanco) do Zielonego (Cap Verde) przylądka — oraz wyspy przylądka Zielonego o 300 mil morskich od stałego lądu odległe odkrytymi zostały.

Tak przeszłe jako i dotychczasowe Portugalii odkrycia Infant poddał pod opiekę i straż — czy floty? nie; czy armii? nie; była to *Bulla Papieżka* która portugalskiej koronie, nad wszystkiemi krajami, jakie tylko Portugalczycy na oceanie Atlantyckim aż do Indyi odkryją, nieograniczoną nadawała władzę, z zupełnym grzechów odpustem dla tych, którzyby na takowych wyprawach pomarli; ale zarazem grożąc klątwą — każdemu, ktoby te chrześcijańskie podboje śmiał niestusznie tamować.

Nie doczekał Infant przywiedzonego do skutku objazdu Afryki; umarł 1473, a *Vasco de Gama* dopiero w roku 1498 dotarł do przylądka Dobrej Nadziei, to jest w sześć lat po odkryciu nowego świata przez Kolumba.

(1) Kraje podzwrotnikowe

IV.

Dla żeglarza tak przedsiębiorczym jak Kolumb wyposażonego duchem, Lizbona była pożądaną, wysoką szkołą usposobienia się do dalszego zawodu. Tutaj miał on często sposobność, jako praktykujący kapitan morski doświadczać siebie bądź w prowadzeniu okrętów, bądź w towarzyszeniu im do Lewantu, do brzegów Gwinei, do wysp Azorskich, do morza Północnego; jeżeli mu zaś stosunki dozwalały spokojnie w porcie przebywać, starał się przez ten czas, gruntownie ukształcać w naukach żeglarskich, obznajmiać z najnowszymi odkryciami w dziedzinie marynarki—astronomii—jeografii—jako téż w rysowaniu mapp udoskonalać. Wszelako nasz niezmordowany przyjaciel otwartego morza, z trudnością znalazłby czas i swobodę do tych cichych zatrudnień, gdyby się za jego sternika nie był obrał *Amor* — który raz—(bo i gdzież nie zapędma się ów mały pogański kusiciel) w czasie burzy nawalnej szczęśliwie zawiązał z Kolumbem do kaplicy Wszystkich Świętych w Lizbonie, gdzie serce marynarza z rozpostartym żaglem musiało kotwicę zarzucić.

Tutaj postrzegł on Donnę Filipę Munniz di Perestrello, szlchetnego rodu Portugalnę rzadkiej piękności; starał się o bliższą znajomość, następnie o jej rękę, i poślubił ją zapewne około roku 1473. Donna Filipa była córką dawno już zmarłego Don Pietro Perestrello

Gubernatora odkrytej przez Portugalczyków wyspy Porto Santo. W spadku po nim Kolumb znalazł interesowne wiadomości o odkryciach Portugalczyków, oznaczonych przez dziadka żony swojej Bartolomeo di Perestrello, który 1420 przywiódł do Porto Santo osadę, i godność Gubernatora sobie i sukcesorom swoim zapewnił. To było także powodem dla Kolumba że na niejaki czas udał się do tej wyspy z żoną swoją—która mu tu zapewne w roku 1474 syna imieniem *Diego* powiła. Siostra żony jego była również posłubioną światłemu żeglarzowi *Pietro Correa*: w nim to zjednał sobie Kolumb szwagra i przyjaciela, który mu był do nabycia wielu żeglarskich wiadomości bardzo pomocnym. I brata swego Bartolomeo zniewolił Kolumb do udania się do Lizbony i poświęcenia się marynarce; ten jednakże tylko naukowej jego części oddawał się z zapalem, a pod kierunkiem starszego brata szczególnej wprawy w rysowaniu mapp nabył.

Tylko o jednej, większej podróży odbytej z Lizbony, udziela nam Kolumb sam w swoim wykładzie *pięciu zamieszkałych stref*, pewniejszą i rozciąglejszą wiadomość.—»W Lutym 1477 roku »mówi on« płynąłem na morzu 100 mil po za wyspą *Tile* (Thule), której południowy kraniec odległy jest od równika 73, a nie 63 stopnie, jak niektórzy jeografowie utrzymują; nie leży zaś bynajmniej na linii odgraniczającej (na mapie świata) zachód Ptolemeuszowy, tylko jej położenie jest ku zachodowi. Anglicy szczególnie zaś z Brystolu udają się z towarami swemi do tej wyspy równie wiel-

kiej jak Anglia. Kiedym tam przybył, morze nie było lodami pokryte—a jego podnoszenie się i spadanie tak jest wielkie, iż różnica 20 sążni wynosi. »

Tile o jakiej Ptolomeusz mówi, znajduje się rzeczywiście na wskazanem przez niego miejscu, i po dziś dzień zowią ją Frislando.

Biografowie nader szacowne i uczone zebrali nad tą Kolumba podróżą postrzeżenia, mimo to jednak najdziwniejsze ztąd popowstawały domysły. *Malte—Brun* (9), i *Fine Magnussen* (10) utrzymują: że najprawdopodobniej Kolumb w czasie żeglugi do Islandyi—albo Fryzlandyi powziął od Skandy nawów wiadomość o podróży braci *Zeni*, i odkryciu kraju *Vinland* (Ameryki północnej). *Spotorno* (11) rozciąga dalej jeszcze wniosek swój, że Kolumb w tej już podróży stałego ludu Ameryki (Grenlandyi) dosięgnął (*).—O tej całej jednak podróży Kolumba wątpić wypada, a jakkolwiek on sam ją opisuje, w zupełności przecież spuścić się zwłaszcza na jego późniejsze podania, wszędzie i zawsze nie możemy.

(9) Podróż do Islandyi część II, str. 230.

(10) Nordisk Tidsskrift for Odlkyndighed Bd. II.

(11) Codic. Col. Americ. p. XV.

(*) Zajmujące podania o Grenlandyi — o osiadanu na nią książąt Islandzkich—o czynionych ztąd przez nich wyprawach do *Vinland* w X jeszcze wieku — znajdzie ciekawy czytelnik w broszurce pod tytułem: »Wiadomość o odkryciu Ameryki w X wieku; w Duńskim języku napisał Karol Chrystyan Rafn—przełożył Trojański J. K. w Krakowie 1838.» —

Chociażby i odbył wyprawę jakową na morzu Północnem, to zawsze nieprawdziwem jest jego twierdzenie że przepłynął 100 mil za północną *Tuli* stroną, i do 73^o północnej szerokości dotarł, a do tego jeszcze w Lutym gdzie zaledwo jeden promyczek słońca przyświeca: — a wreszcie mógłżeby w tym czasie znaleźć morze wolne już od kry i lodów? Jeżeli rzeczywiście był w Islandyi, właściwem imieniem nazwałby kraj ten — przytoczone zaś przez niego imie należało więcej do bajek i poezyi. Handel Anglików z Bristolu do Islandyi może być dowiedzionym; lecz różnica przyływu i odpływu morza z trudnościąby 20 sążni wynosiła. Wprawdzie Kolumb dobrze odznacza dwie wyspy noszące nazwisko Thule (*Tyle*) — z których jedna wysoko w stronie północno zachodniej leży i równie jest wielką jak Anglia, druga zaś ku południowi położona, nosi nazwanie *Fryzlandyi* przez co wypada zapewne *Mainland* czyli jedną z wysp *Szotlandzkich* rozumieć.

Stopnie znowu szerokości podane przez Kolumba, na odznaczenie kierunku obudwóch *Tyle*, również są niewłaściwe; brzeg południowy Islandyi nie leży — jak on twierdzi pod 73^o lecz pod 63^{1/2}^o, a odległość z Majland do południowego brzegu Islandyi nie wynosi 10^o ale mało co więcej od 6 stopni. Do tego wszystkiego dodac jeszcze należy i to, że niepodobieństwem jest aby rzeczona podróż miała w podanym przez Kolumba roku 1497 przypaść — i ztąd też to dawniejsi Biografowie pod osłoną słabej pamięci Kolumba przenoszą onę pod rok 1467, a w każdym razie w epokę po-

przedzającą przybycie jego do Portugalii.—Nowa zachodzi trudność pogodzenia z tą podróżą daty przez Spotorna podanej: że Kolumb w tym samym roku przybył do rodzinnego swego miasta Genui i uczynił przedstawienie Rzeczypospolitej: aby mu pewną liczbę okrętów do wyszukania bezpośredniej drogi do Indyi przeznaczyła—do czego jednak miano się nie przychylić.

Ażeby ową sprzeczność w datach pogodzić, niektórzy pisarze propozycyi tej Kolumba naznaczają rok 1487, lecz w tym czasie znajdujemy go w inném zupełnie miejscu zatrudnionym.

V.

Nie da się z pewnością oznaczyć w której epoce i z czyjego powództwa powstać mogła w Kolumbie wielka myśl: szukania *wschodnich brzegów Azji na prostej drodze od Zachodu Europy*;—myśl która tém większą i osobliwszą wydaje się, gdy właśnie w owym czasie panujący duch poszukiwań wyłącznie na opłynienie Afryki był zwrócony. Niech to zbytecznie nas nie uwodzi—że: Kolumb jako żarliwy zwolennik religijnych dociekań, nie będący oraz przez całe życie swoje wolnym od teozoficzno-mistycznych uprzedzeń — w księdze swoich *Przepowiedni*, — (jaką już w późnej starości i zwątlony chorobą, za doradą i pod wpływem Hiszpańskich zakonników był ułożył),—takie robi

wyznanie: »W wykonaniu mojej podróży do Indyi (12) nie pomogły mi, ani rozum, ani matematyka ani mappy; samo przez się spełniło się co Izajasz prorok był przepowiedział.—Przed skończeniem świata muszą się spełnić, wszystkie prorocтва; Ewangelia opowiadana będzie na całej ziemi, — miasto święte Kościołowi Chrystusa powrócone, a wszystkie narody, wszystkie mowy i języki pod jedno święte Zbawiciela znamie zebrane.—Nasz Zbawiciel chciał przez żeglugę moją do Indyi wielkiego cudu dokonać. Potrzeba teraz spieszyć się ze spełnieniem tej myśli przez Ducha Śgo natchnionej, gdyż podług mego wyrachowania, do końca świata tylko 150 lat jeszcze pozostaje.«

Napomina w tém piśmie aby starannie rozważać zająć mogące znaki i cuda—»gdyż powiadam wam,« że nie tylko Duch Śty objawia rzeczy rozumnym stworzeniom, ale daleko więcej poznajemy one przez znaki na niebie, w powietrzu, i na zwierzętach, gdy je Pan do tego powoła; jak o tém przeświadcza wół w Rzymie za czasów Juliusza Cezara, i tym podobne liczne wypadki, zbyteczne aby je odpowiadać—bo całemu światu znane.«

Ze jednak nie same znaki i cuda, nie sam tylko Mojżesz i Prorocy, ale łącznie gruntowna nauka i długoletnie doświadczenie zrodziły w Kolumbie myśl wyszukania nowej drogi do Indyi, on sam nas o tém przekonywa, w przedmowie do w zwyż rzeczzonego dzieła

(12) Sam Kolumb nie domyślał się nigdy że był odkrywcą Ameryki, przez całe życie utrzymywał że nic innego, tylko wschodnie brzegi Azji i państwo Wielkiego Chana wykrył.

Przepowiedni (13), poświęconego królowi i królowej Hiszpańskiej. »Od najwcześniejszej młodości mojej — mówi on w temże piśmie, — puściłem się na morze, i aż do dziś dnia niem zajmuję się. Ktokolwiek tej sztuce się oddaje, żywo zapragnie dociec tajemnic tego świata. Lat czterdzieści upłynęło (14) jak się temu zawodowi poświęcam. Wszędzie dokąd tylko po dziś dzień dotarł okręt jaki, i ja tam byłem okrętem. Pilnie starałem się rozprawić z uczonymi, badałem duchownych i świeckich, Łacinników, Greków, Żydów i Maurów, oraz wielu innych odmiennego wyznania ludzi. Przechylił się też i Najwyższy do życzeń moich łaskawie, udzielił mi moc ducha i przenikliwość; w sztuce żeglownia oświecił mnie do zbytku, w astrologii dał pojąć ile było potrzeba; podobnie w geometryi i astronomii. Obdarzył mnie także usposobieniem, ochotą i zręcznością do rysowania mapp, i oznaczenia w nich miast, rzek, gór, wysp i portów; a wszystkiego w właściwym miejscu. W owym czasie widziałem i za prawdę zgłębiałem wszelakie pisma i opisy świata, historye, kroniki i filozofie, oraz inne nauki i sztuki, do jakich mi Pan nasz widoczną prawicą umysł mój otworzył, i kazał mi ztąd do Indyi popłynąć i wzmocnił wolę moją w dokonaniu tego dzieła. — Z takim to zapałem (*con este fuego*) do Waszej Królewskiej Mości przy-

(13) Skreślił je w r. 1501 albo 1502, być zaś może iż dopiero 1504 roku.

(14) Ya pasan de *cuarenta* annos; p. Humboldt jest zdania iż należy tu przyjąć *»więcej niż pięćdziesiąt lat.«*

byłem. Wszyscy ci którzy tylko o zamiarze moim słyszeli, zwali go niedorzecznym, wyśmiewali i wyszydali mię. Wszystkie nauki o jakich tu właśnie wspomniałem żadną nie wsparły mię powagą; tylko Wasza Królewska Mość zachowałaś wiarę i wytrwałość; któżby więc śmiał wątpić aby ta światłość nie była darem Ducha Śgo? W końcu tego pisma znowu do owej myśli powraca, że go 44 ksiąg Starego Testamentu, czterej Ewangelści i 23 Apostolskich epistołów wzmacniało i kierowało krokami jego.

Obejrzyjmy się teraz na inne źródła z których Kolumb odwagę i przekonanie czerpał, że mu się powiedzie prostą drogą od Zachodu, brzegi błogostawionych Indyi na morzu osiągnąć; będziemy się w tej mierze przez samego Kolumba podanych trzymać wskazówek. W dwóch pismach: w *»Rozprawie o zamieszkalności pięciu stref«* i w pewnym rękopiśmie przez Fernanda do biografii ojca użytych:—*»Pobudki podróży do Indyi«* przytacza on dosyć wyraźnie, co zwróciło myśl jego na to przedsięwzięcie. »Nasamprzód w Portugalii, mówi Fernando w biografii swego ojca,—wpadł admirał na domysł, że drogę na Zachód trzeba równie daleko przebywać, jak daleko Portugalczycy na południe płyną, i że na tej drodze także nowe kraje odkrytemi być mogą.« Powołuje się następnie na piśmienne cytacye, własną ojca swego ręką zanotowane: że tenże wnioski i postanowienia swoje opierał:

- 1) *na naturze rzeczy;*
- 2) *na powadze uczonych pisarzy;*

3) *na podaniach i relacjach marynarzy.* —

I my zamierzamy śledzić zapatrywanie się Kolumba według tych trzech trafnych podziałów, nie spuszcza-
jąc się bezwarunkowo na wątle często padania Fernanda,
ani też na pisma, i listy Kolumba, przy których za-
wsze zważać należy — czyli *przed* lub *po* odkryciu pi-
sane były: lecz przedewszystkiem zasiągniemy rady
w Dekadach *Herrera* i w krytycznych *Humboldt'a* po-
szukiwaniach. W dołączonym zaś czwartym rozdziale
zastanowimy się nakoniec, jaki wpływ niektóre miejsca
z *Biblii* — *powiastki* i *baśnie szyprów* na uwagę i fanta-
zyą Kolumba wywarły.

VII.

▲) *Natura rzeczy*:—przez to pojmuje Kolumb wszys-
tko co się tylko odnosi do kształtu ziemi, rozdziału
mórz i lądów, i do przestrzeni pomiędzy zachodnim a
wschodnim Azyi brzegiem jaki znaleźć usiłował. Tyle
zaś posiadał wiadomości w astronomii, fizyce i geo-
grafii, że był mocno przekonany, iż ziemia jest stałą
z lądu i morza utworzoną kulą, którą z zachodu na
wschód, i tak samo na odwrot, od jednego końca do
drugiego, albo okrętem opłynąć, albo gdyby morza
stałym lądem przerwane były, innym sposobem obejść
lub objechać można. Na ówczesowych mappach świata

znajdujemy równik według podania Ptolomeusza, podzielony na 24 godzin — każda z tych na 15 stopni, co razem 360 stopni wynosi. Kolumb powołując się na wyrachowanie *Marynusa z Tyru* przyjął, że: starożytne narody znały przestrzeń 15 godzin albo 225 stopni od wysp Kanaryjskich do miasta *Tinae* w Azji. Przez odkrycie *Azorów* i wysp przyłądka Zielonego, zachodnia granica o jedną godzinę albo o 24 stopnie rozszerzyła się, tak że tylko jeszcze ośm godzin ziemskiego okręgu były nieznanymi.

Kolumb wsparty rachubą *Marynusa*, *Strabona*, arabszczyka *Alfragana*, i zapatrując się na mapy *Toskanella* i *Marcina Behaim*, przyjął na obwód kuli ziemskiej, jako też na odległość wschodnich wybrzeży Azji od zachodnich Europy krańców, daleko mniejszą liczbę niż była rzeczywista; i ten to szczególnie błąd szczęśliwą wsparty lekkomyślnością, dodał mu odwagi do rzuconia się na tak śmiałe przedsięwzięcie.

Wyrachowanie przez Kolumba uczynione udziela nam Fernando z papierów ojca swojego w ten sposób: »Admirał rozpoznał że^o przestrzeń pomiędzy wyspami przyłądka Zielonego, a podaną w pracach *Marinusa z Tyru* wschodnią Azji granicą, nie więcej jak $\frac{1}{3}$ największego okręgu (równika) kuli ziemskiej wynosić może; *Marinus* bowiem przebył ku wschodowi *piętnaście* (geograficznych) godzin drogi z liczby 24 godzin na zaokolenie ziemi przyjętych, tak że ledwo ośm godzin pozostawać mogło, aby osiągnąć wyspy przyłądka

Zielonego (15); Marinus wszakże w piętnastu (geograficznych) godzinach, nie dotarł jeszcze ostatecznej na wschodzie granicy lądu — a która znacznie dalej rozciągała się. «Potrzeba zatem» — mówi dalej Fernando — przyjąć, że im się bardziej ów ląd na wschód rozszerza, tém więcej się do wysp Zielonego przyładka zbliża; tak że możnaby resztę pozostałej przestrzeni, jeżeli tylko morzem jest zajęta, w niewielu dniach przebyć. Jeżeli zaś przeciwnie ląd w środku leży, wtedy można go będzie daleko łatwiej na drodze ku zachodowi wyznać, ponieważ takowy według powyższego twierdzenia, bardzo blisko wysp przyładka Zielonego znajdować się powinien. Strabon także w piątej księdze swojej kosmografii mówi, że: — nikt nie doprowadził jeszcze armii do wschodniego skraju Indyi, który mieści się według *Kteziasza* w środku Azyi; a podług *Onescritusa* i *Pliniusza* (VI, 17) na $\frac{2}{3}$ części ogólnej płaszczyzny ziemskiej: — *Nearch* utrzymuje iż potrzeba czterech miesięcy aby tę drogę przebyć. To wszystko zniewoliło admirała do tego rozumienia, że *Indye* z powodu swój rozciągłości najbliżej brzegów Hiszpanii leżą (16).»

(15) Marinus z Tyru zebrał tylko dzienniki podróży Dyogenesa, Theopbila, Alexandra Macedońskiego, i Dioscora (Ptolom. 1, 9, i 14); Kolumb wyczytuje w jakimś niedobrze zrozumianem miejscu jakoby on tę niezmierną drogę około 4,000 mil wynoszącą miał sam (havia llegado) odbyć.

(16) *Seneka* w przedmowie do swoich *Quaest. natural.* w §. 11 mówi: «Wtedy to nienasyчени widzowie pogardzą cieśnią swych

Dziwna rzecz iż Kolumb jakkolwiek sam po wielokroć odbył z Hiszpanii podróż do nowego świata, za Indye przez siebie uważanego, uparczywie przy tym błędzie obstawał, że: obwód ziemi, daleko jest mniejszy niż dotąd przyjęto — i że morze *tylko siódmą część* kuli ziemskiej pokrywa. W pewnym liście do Hiszpańskich monarchów w roku 1498 mówi: — »Pliniusz pisze, że morze i ląd łącznie jedną tworzą kulę, i twierdzi: że — ocean jest większą wód masą zwróconą ku niebu, podczas gdy ziemia pod nim się znajduje i utrzymuje go, a jedno z drugim tak jest spojone jak jądro orzecha z twardą naokoło niego łupiną. Mistrz scholastycznej historyi mówiąc o Genesis powiada: że zbiór wód nie jest wielki, że one początkowo zapewne całą ziemię oblewały i pełne były wyziewów, do mgły podobnych — ale później, gdy się stały bardziej i spojone i miększe, mniejszą zajęły przestrzeń; i tego mniemania jest także *Nicol: de Lira*. Arystoteles naucza nas, że szczupły jest okrąg świata, że mało wód zawiera, i że łatwo z Hiszpanii do Indyi dostać się można. Potwierdza to *Avenrunc* (*Averroes*) i Kardynał *Pedro de Aliaco* (*d'Ailly*) który polegając na powadze Seneki dodaje: iż Arystoteles przeniknął wiele tajemnic natury, za pomocą środków jakich mu Alexander Wielki dostarczył; podobnie jak Seneka za wpływem Cesarza Nerona, a Pliniusz

dawniejszych siedzib. Bo ileż wynosi przedział od najodleglejszych brzegów Hiszpanii aż do Indyków? — Jest to droga bardzo mało dni, jeżeli okrętowi pomyślny wiatr sprzyjać będzie.»

przez Rzymian; gdyż pierwsi i drudzy wiele złota i ludzi i pracy poświęcili na docieczenie tajemnic świata i upowszechnienie wiadomości o nich. Kardynał Aliaco przyznaje tym pisarzom większe znaczenie niż Ptolomeuszowi — oraz innym Grekom i Arabom, a na poparcie tego iż *massa wód nie jest wielką, i tylko małą częścią ziemi pokrywa, powołuje się na Ezdrasza który w swej III księdze (raczej we IV) powiada, iż z siedmiu części ziemi tylko jedną woda pokrywa. Powagę tę przyjmują Święci uznający trzeciego i czwartego rozdziału znaczenie, jak Sty Augustyn i Sty Ambroży w swoim Hexameronie gdzie powiedziano: — »Tu mój syn Jezus przybędzie; i tu mój syn Chrystus umrze.« I mówią oni że Ezdrasz był prorokiem tak jak Zacharyasz — i Ojcowie święci Jan i Szymon na których się powołuje Franciszek Majrones. Co się tycze *miejsce o-suszonych* ziemi, w tej mierze nabyto już więcej wiadomości, niż powszechnie temu wierzą, i nie jest to cud żaden, bo im się dalej postępuje — tem się więcej uczy (17).« Jakkolwiek w tymże liście Kolumb wiele się na Pliniusza, Arystotelesa i Senekę powołuje, to przecież kardynał Aliaco, zdaje się być jedynem jego źródłem, na co także i p. Alexander Humboldt (w tomie pierwszym badań krytycznych) zwracał już uwagę swoją. Co tu Kolumb monarchom swoim wyraża, jest*

(17) Nie zawsze tak się zdarza, Kolumb sam w tej podróży (1498) zmienił swoje zdanie: jakoby ziemia była kulą, i nadaje jej kształt gruszki.

prawie dosłowném tłumaczeniem pewnego miejsca z dzieła tegoż Kardynała »*de imagine mundi*« (o obrazie świata 18):—»Różne są uczonych zdania (mówi ów pisarz w rozdziale 8) co do podziału wód. Ptolomeusz przyjmuje że prawie szosta część ziemi jest zamieszkałą. — Głęboki Arystoteles powiada, że morze pomiędzy zachodnimi Hiszpanii a wschodnimi Indyi brzegami szczupłą ma rozciągłość, więcej zaś jak czwarta część jest zamieszkałą, na co się i Averroes zgadza. Oprócz tego Seneka w swojej piątej księdze (Naturaliów) mówi: iż kilku dni jeno potrzeba aby ocean przepłynąć, byle wiatr był pomyślny. Pliniusz zaś w drugiej księdze swej historyi naturalnej wyraża: że drogę od odnogi Arabskiej, aż do słupów Herkulesa w niedługim czasie odbyć można; z czego niektórzy wnoszą że morze nie jest tak wielkie, aby $\frac{3}{4}$ części ziemi pokrywało. Do tego jeszcze przybywa powaga Ezdry, który w czwartej księdze swojej pisze: że sześć części ziemi jest zamieszkałych, a siódma wodą pokry-

(18) Pedro de Aliaco był 1397 Biskupem w Cambrai. Dzieło »*de imagine mundi*« napisał około r. 1410. Drukiem ogłoszone było naprzód 1490 z jedenastu innemi tegoż autora rozprawami, z których cztery są treści kosmograficznój:—zawiera też i niektóre pi-semka Jana Charlier de Gerson Kanclerza uniwersytetu Paryzkiego. Kolumb wypisuje całe strony w swoich *Profecias* z rozpraw Aliaco de quantitate terrae habitabilis—i z jego *Compendium cosmographi-cum*, nie uprzedzając o tém czytelnika.

ta; a księgę tę Święci Pańscy w poważaniu mieli... I w tej mierze mógł Arystoteles więcej wiedzieć przy pomocy Alexandra,—Seneki—Cesarza Nerona, bo ci bardzo się o to starali aby wątpliwości tego świata rozjaśnić... i t. d. (19): W innem jeszcze miejscu (comp: cosmogr, c. 19) odśłania Kardynał postrzeżenia którym Kolumb bezwarunkową wiarę dawał: «Daleko większą jest—mówi on—rozciągłość ziemi ku zachodowi—już ją Ptolemeusz oznacza, a według uznania filozofów, Ocean pomiędzy zachodnim brzegiem tamtej strony Hiszpanii, to jest Afryki, a wschodnim brzegiem Indyi położony nie rozszerza się zbyt znacznie; dowiedzione jest bowiem że w bardzo mało dniach przy pomyślnym wietrze przepłynąć go można, ztąd też zachodni początek Indyi niedalekim być musi od brzegów Afryki.»

Nie ulega żadnej wątpliwości że Kolumb zapatrywanie się swoje na kulę ziemską nie czerpał wyłącznie ze starożytnych pisarzy; wymienimy tu jedno jeszcze miejsce w jego liście 7 Lipca 1503 roku z Jamaiki do Monarchów Hiszpańskich pisany, na dowód że jeszcze w czwartej podróży swojej trwając w błędzie—jakoby tylko na zachodnie brzegi Azyi wkroczył, pod niejakim względem bardziej się jeszcze od prawdy oddalała.—W tej ostatniej podróży sądził, iż będąc w Ciguara (na pobrzeżu Veraguay) tylko o 9 dni drogi od Gangesu

(19) P. A. H. w innem miejscu okazał że Aliaco (nie wymieniając go jednakże) dosłownie Roger'a Bacon (op. majus p. 183) przepisał.

jest oddalony, i że nieochybnie Wielkiego Chana jako też i raj wynajdzie. Aby zaś mniemanie swoje obliśkości Indyi utwierdzić, dodaje: że już w roku 1492 dotarł pod 24 stopniem (szerokości) aż do dziewięciu (jeograficznych) godzin, i że w tej rachubie nie ma żadnego błędu, ponieważ trafił nawet na zaćmienie księżycy (20).» O czém się tu naocznie przekonałem (21) tego mnie już dawno pisma pouczyły. Ptolomeusz był zdania że Marinus'a dobrze sprostował, a teraz okazuje się, że pismo tego drugiego bardzo się do prawdy zbliża.«—Tu następuje przytoczenie rachuby Ptolomeusza, i Marinusa — którego jednakże sam Humboldt nie tłumaczy: «ponieważ (nie jest w stanie znaczenia jego pojąć,» Według tej rachuby—mówi dalej Kolumb: «Ptolomeusz oznajmia, iż ląd najbardziej południowy jest punktem początkowym (*el plazo primero*), i że po za 15 $\frac{2}{3}$ nie przechodzi (22). I ziemia jest mała; ląd sta-

(20) P. A. Hum. w 2 tomie swoich krytycznych badań dowiódł — że i tu jeszcze zachodzi pomyłka o 4 godziny albo o 60 na łuku. Później zaś okażemy że o zaćmieniu księżycy 14 Września 1494 roku przypadłem, Kolumb nie z własnego wyrachowania, ale wprzód- dy jeszcze z Efemerydów Regiomontan'a wiedział.

(21) Kolumb w braku właściwego w Hiszpańskim języku wy-słowienia, mówi: «por polabra,» znaczy to wprawdzie przez ustne podanie; lecz wspomniane tu zaćmienie on sam zaobserwował. Francuzcy tłumacze nie rozumieją tego wyrażenia gdy je w słowach: Ce que j'appris par la bouche de ces peuples etc. oddają.

(22) Przez *plazo primero* zdaje się Kolumb przyłądek *Prasum* na mapie Ptolomeusza pod 15^o położony rozumieć.

ły zawiera sześć części a woda siódmą tylko (23). — Jest to już przez doświadczenie stwierdzonem a ja sam o tém w innych pisałem listach, przytaczając miejsca z pisma Świętego, i oznaczając położenie rajy, co Kościół święty za dobre uznaje. — Mówię ja, że ziemia nie jest tak wielką jak powszechnie utrzymują i że jeden stopień linii równonocnej (equinokcjalnej) 560 $\frac{3}{4}$ mil wynosi; można to na palcach wyrachować.»

Jak dalece zapatrywanie się i sąd fizyka i kosmografa Toscanellogo z Florencyi oraz jeografa Marcina Behaim z Norymbergi wpływały na Kolumba, okażemy następnie.

VIII.

B) *Powaga uczonych Pisarzy.* Kolumb w pismach swoich, listach i dysputach z professorami, zakonnymi generałami, spowiednikami, tajnymi radcami i zakonnikami—jakich przeciwko niemu Królowie Portugalscy i Hiszpańscy stawiali, powołuje się często na miejsce Greckich i Rzymskich filozofów, jeografów i badaczy natury. Dzieł ich zapewne nie zgłębiał gruntownie w starożytnej ich mowie, znał je tylko częścią z tłuma-

(23) Kolumb nie znał wielkiego Oceanu oddzielającego Azyą od Ameryki, nie wiedział zatem że dwie trzecie części ziemi są pokryte wodą.

czeń, częścią z cytat Hiszpańskich i Włoskich pisarzy; w czem mu jego uczeni przyjaciele po rozmaitych klasztorach— w których przed pierwszą podróżą niekiedy gościć odbywał — niejedną skazówkę udzielić mogli. Należy nam przypomnieć sobie że w latach 1470 do 92—jakie Kolumb w Portugalii i Hiszpanii na przygotowaniach do podróży swojej spędził, bardzo mało drukowanych naukowych dzieł, lub prawie żadnych nie było. Zarówno z wykładu nauk przyrodzonych Arystotelesa jak z dzieł Strabona nie robiono wyjątków w rodzinnym języku Kolumba; — a gdyby nawet przy niestałym jego życiu, udało mu się w jakiej bibliotece i ostać czasem, z trudnością zdołałby Greckie czytać rękopisma. Podobniejszem jest do prawdy, że znał Łacińskie tłumaczenia pism Arystotelesa »o niebie«— meteorologią i historią zwierząt— w latach 1473, 74 i 76 drukiem ogłoszone, a które z tłumaczeń Arabskich *Averroesa* powstały. Pisma Arystotelesa nauk przyrodzonych dotyczące, były w wielu tłumaczeniach przez rękopisma upowszechnione. Łacińskie tłumaczenia Strabona wyszły 1467 w Rzymie, a 1472 w Wenecyi. Najwcześniej byli Pliniusz r. 1469, a Seneka 1475 drukiem ogłoszeni. Fernando w opisie życia Admirala, wykazuje ze starożytnych pisarzy miejsca, ręką ojca naznaczone, jako te które go do tych śmiałych przedsięwzięć silnie zniewoliły.

I. Pierwsze miejsce jest oznaczone w księdze drugiej pisma Arystotelesowego »o niebie i świe-

cie» (24) łącznie z komentarzem Averroesa, gdzie powiedziano, że i z najdalszego na Zachodzie punktu Afryki—i z Kadyxu, można »w niewielu dniach« okrętem do Indyi dojechać: i dalej »że ziemia nietylko okrągła, ale zarazem nie wielką jest kulą, inaczej bowiem po tak krótkim przebiegu, nie okazywałyby tak widocznej zmiany. Z tego powodu nie jest do wiary niepodobnym zdanie tych którzy utrzymują, że ląd przy słupach Herkulesowych *Τὸν περὶ τὰς Ἡρακλείους βῆτας τόπον* (Cieśnina Gibraltarska) leżący ma związek z Indyjskim, i że tym sposobem jedno jest tylko morze. Wyprowadzają oni ten wniosek nawet ze słońców, ponieważ tenże zwierz na obu ostatecznych krańcach (Indyi i Afryki) znajduje się, i dla związku tak odległych ziem jest im wspólny.« Wyrażenie się »w niewielu dniach« do tej podróży potrzebnych, znane Kolumbowi z pisma Kardynała d'Ailly »de imagine mundi« (cap. 8, 49) nic nie dowodzi—i jest tylko z przytoczonego miejsca Seneki pożyczone.

Drugie miejsce z Arystotelesa naznaczył Kolumb, jak Fernando donosi, w dziele: o rzeczach przyrodzonych, (en el libro de cosas naturales) dotyczącem pewnej wyspy przez Kartagińczyków po za Gibraltarską cieśniną odkrytej, a którą Portugalczycy raz za wyspę Antilią, znów za inną corocznie z Azorów, z Madeiry

(24) Ze dzieło »O świecie« nie Arystoteles ale zapewne Posidoniusz napisał, dostatecznie to wyjaśniły nowsze filologiczne i filozoficzne badania

i Gomary widywaną wyspę uważali (25). I to podanie nie od samego Arystotelesa pochodzi, znajduje się raczej w niesłusznie przypisaném mu dziele: »*cudowności do słuchania*« (mirabilia auscultatu) gdzie w rozdziale 48 takie są słowa: »Opowiadają że po za słupami Herkulesowemi Kartagińczycy odkryli pewną opuszczoną wyspę, zarówno w lasy jak w spławne rzeki i owoce obfitującą—od stałego lądu na kilka dni drogi odległą. Ponieważ Kartagińczycy często do niej dla handlu zawijali, a niektórzy z nich nawet z powodu żyzności gruntu tamże zaraz stałe siedziby sobie obierali,—rząd Kartagiński zabronił pod karą śmierci odbywać żeglugi do tej wyspy: — mieszkańców jęj wytepił, iżby rozszerzając wiadomości o tem wszystkiém, nie zrobili z czasem sprzysiężenia, wyspy nie opanowali i pomyślności (εὐδαίμονίαν) Kartaginy nie zniszczyli.«

II. *L. Annaeus Seneca*, Przytoczyliśmy już miejsce z *Quest: natural.* przedmową w § II objęte.

Niemniej szczególnym jest pewien śpiew chóralny w tragedyi tegoż filozofa »*Medea*« zamieszczony, gdzie powiedziano:

»W późnych latach nadejdą czasy, kiedy Ocean przerwie kajdany świata, ogromny przestwor ziemi otwartym zostanie; Tethys (26) (bogini mórz) nowe światy

(25) O tych napowietrznych zjawiskach niżej mówić będziemy.

(26) Poeci Rzymscy przemieniają Τηθύς (u Homera ziemia) z nimfą morską Θέτις; inni czytają tu Tiphys sternik Argonautów.

odstłoni, a Thule nie będzie już najdalszym punktem ziemi.«

Miejsce to znajduje się własną Kolumba ręką zakreślone w pierwotnym planie dzieła jego: *de las Profecias*. Przytacza on pewne Hiszpańskie tłumaczenie, które nie jest bynajmniej dokładnym. Fernando naznacza temu miejscu również wielką wartość, i mówi: »ta przepowiednia Seneki dopełnioną została przez Admirała (27).« Podobnie jak wielka część prorocत्व o Messyaszu dopiero w ten czas zwróciła uwagę, gdy się Messyasz objawił, taki sam zaszedł wypadek i co do przepowiedni odkrycia nowego świata dotyczących. — Dopiero gdy Admirał go odkrył, onże sam i inni, w świętych i pogańskich pismach wyszukiwali miejsca, którychby znaczenie można było odnośnie do jego podróży zastosowywać.

III. Trzy miejsca z I, II i Vtėj księgi kosmografii Strabona nie dość ściśle przez Fernanda cytowane.

(27) Powołane miejsce w Medei — akt II brzmi jak następuje:

Nil, qua fuerat sede reliquit

Pervius orbis.

Indus gelidum potat Araxem,

Albim Persae, Rhenumque bibunt.

»Venient annis saecula seris.

»Quibus Oceanus vincula rerum

»Laxat et ingens pateat tellus,

»Tethysque novos detegat orbes,

»Nec sit terris ultima Thule.«

Najważniejsze z nich jest w księdze I str. 113. Almel.
pag. 64 Cas.

„Gdyby rozciągłość Atlantyckiego Oceanu nie stała na przeszkodzie, możnaby przeto (według opinii *Erato-stenesa*) środkiem tego samego równoleżnika z Hiszpanii do Indyi popłynąć..... Zwykliśmy zaś ten tylko kraj nazywać zamieszkałym, jaki sami zamieszkujemy i znamy: — ale w tymże samym umiarkowanym pasie mogą wszakże być dwa a nawet więcej zamieszkałych krajów, zwłaszcza w bliskości równoleżnika który przez *Thinae* wzdłuż Atlantyckiego morza przechodzi.»

VIII.

Toscanella. Okazaliśmy już — z jakich powodów musimy powątpiewać aby Kolumb powołanych przez siebie autorów klasycznych w ich własnym czytać mógł języku. Oprócz pism Kardynała Aliaco — i inne także, a mianowicie niektóre listy Florenckiego fizyka i astronoma Toscanelli utwierdziły jego widoki i do przedsięwzięć zachęcały. — Fernando przywodząc w życiu Admirala naznaczone przez niego miejsca autorów klasycznych, dodaje: »Powaga i znaczenie wymienionych tu materyałów, silniej jeszcze rozdrzątniły wyobraźnię Admirala, ale jeden z jego współczesnych,

niejaki *Pablo* (Toscanella) fizyk w Florencyi, syn Dominika był główną podniętą że Kolumb z taką ufnością podróż swoją zamierzał. Toscanella z dokładnością zgłębił postrzeżenia jeografów starożytnych, a zarazem z postępem i wynalazkami swego czasu i swej ojczyzny jak najwszechstronniej obznajmił się. Nie należał on tylko do pokojowo książkowych literatów ale żył w stosunkach z artystami i mechanikami; on to przez obserwacyą wysokości słońca, za pomocą astrolabium poprawił słoneczne i księżycowe tablice, jako też i wyrachowanie w różnych miejscach wysokości połów dokładniej oznaczył; — nadto roku 1468 w rodzinném mieście swoim urządził zegar słoneczny, (gnomon). Sława jego tak się rozgłosiła że *Alfons V* Król Portugalski zlecił kanonikowi swemu *Fernando Martinez* wejść z nim w korespondencyą, celem powzięcia opinii jego *względem wyszukania krótszej drogi morskiej do Indyi*. — Toscanella (naówczas 77mioletni starzec) udzielił Kanonikowi Martinez pod dniem 25 Czerwca 1774 następną z Florencyi odpowiedź: »Nader przyjemném mi jest dowiedzieć się, że w tak ścisłej zażyłości z Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Królem zostajecie, a jakkolwiek już po wielekroć rozwodziłem się w przedmiocie najkrótszej od nas morzem drogi do Indyi, z kąd korzenie przybywają, a którą to drogę ja za krótszą niż do Gwinei uważam, to z uwagi jednak iż Jego Królewska Mość żąda odemnie niejakiich objaśnień co do kierunku tej drogi — chętnie zamierzam bliżej się w tej mierze wysłowić. Mógłbym tego do-

wieść z globusem w rękę—dokładnie ziemię przedstawiającym; lecz uważając przeszkody, wybrałem lepszy i łatwiejszy środek okazania wspomnianej drogi na mappie podobnej jakiej na okrętach używają — i takową przezemnie sporządzoną i wymalowaną Jego Królewskiej Mości przesyłam. Jest na niej oznaczona cała zachodnia granica, poczynszy od Irlandyi w kierunku południowym aż do krańców Gwinei, ze wszelkimi wyspami—jakie się tylko na tej drodze znajdują. Na przeciwległej stronie wprost ku Zachodowi oznaczyłem początek (wschodnią granicę) Indyi z wyspami i miejscami, do których płynąć możecie; dowiecie się ztąd zarazem, o ile będziecie mogli oddalić się od polu północnego ku linii równonocnej; oraz wiele jest mil od owych w korzenie i klejnoty tak szczerze uposażonych krajów... Wyszczególnione przezemnie wyspy zamieszkałe są przez kupeców prowadzących handel z wielu narodami, a w ich portach więcej widać zagranicznych okrętów niż w jakimkolwiek innym na świecie. Z samego portu *Zeiton* (*Zajthun*) najpiękniejszego i najstawniejszego na Lewancie, co rok wychodzi więcej stu ładunków z korzeniami, nie licząc tych jakie wszelkiego gatunku wonie, maści i olejki zabierają (28). Kraj ten jest wielki i ludny, ma wiele prowincyi i królestw które stoją pod rządem jedyne go władzcy zwanego Wielkim Chanem, co znaczy król

(28) Następny opis pożyczca Toscanella z podróży Marco Polo c. 105:

królów. Utrzymuje on zwykle dwór swój w *Cataju*, przodkowie jego starali się wejść w związki z chrześcianami, i wyprawili przed 200 laty posłów do Papieża, i wyprosilili sobie u niego nauczycieli w wierze naszej; nie zdołali jednak dojść do samego Rzymu — i dla przeszkód zmuszeni byli do powrotu. Za czasów Papieża Eugeniusza IV przybyły doń posel zapewniał go o przychylności władców i ludów owego kraju do katolików. Długo z nim rozmawiałem — opowiadał mi o świetności swego króla, o wielkich rzekach owego kraju i o 200 miastach z marmurowemi mostami, na brzegach jednej tylko rzeki zbudowanych. Pięknym jest ten kraj i powinniśmy go wyszukać — dla ogromnych jakie posiada bogactw — i dla niesłychanej ilości złota, srebra i drogich kamieni jakich tam nabyć można. Na urzęda wybierani bywają, najmędrsi, bez względu na urodzenie lub majątek. Przekonacie się na mappie że odległość z Lizbony do sławnego miasta *Quinsay*, udając się prostą ku Zachodowi drogą, 26 *espacios* (każden po 150 mil) wynosi. Miasto *Quinsay* zawiera 35 godzin obwodu, nazwa jego oznacza miasto niebieskie; ma 10 wielkich mostów z marmuru, które na potężnych nadzwyczajnego przepychu filarach spoczywają. Leży ono w prowincyi *Mango*, blisko *Cataju*. Z wyspy *Antilly* do *Zipango* rachuje się 10 *espacios* albo 225 godzin; to miasto tyle ma złota i drogich kamieni że świątynie i królewskie pałace złotem i taflami pokrywają. Pragnę aby mappa moja mogła się Jego Królewskiej Mości podobać, i upraszam oświadczyć Jej — że chętnie gotów jestem w każdym względzie

stosownie do rozkazu, usługi moje ofiarować. Floren-
cya d. 24 Czerwca 1474.*

Kolumb—który właśnie oddawna już żywił w sobie pomysł wyszukania *bezpośredniej drogi do Indyi*, nie-
wiedząc bynajmniej o powyższym Toscanellego liście—
zgłosił się także na piśmie do owego sławnego astro-
noma, uprzedził o swoim zamiarze szukania na zacho-
dzie drogi do Indyi—i o radę go prosił.—Toscanella
udzielił mu jak najchętniej żądanej informacyi w na-
stępnej odpowiedzi.

•Poznaję szlachetny i wielki zapał Wasz—chcieć u-
dać się tam, gdzie tyle rzadkich a kosztownych rzeczy
rośnie; jako odpowiedź przeto na Wasz list posyłam
Wam kopią korespondencyi jaką przed kilku dniami
z jednym z moich przyjaciół, będącym w służbie Naj-
jaśniejszego Króla Portugalskiego przed Kastyljską
wojną przewiodłem: list zaś mego przyjaciela pisany
był do mnie na rozkaz monarchy jego w podobnejże
materyi. Załączam Wam drugą taką samą mapę mor-
ską, przez co sądzę żem życzeniu Waszemu zadosyć
uczynił.*

Kolumb odpowiedział jak się zdaje obszernie, i
wkrótce potem otrzymał od Toscanelli drugi list tej
treści: »Odebrałem Wasz list z tem wszystkiem coście
mi przysłali—za co wielką wdzięczność moją oświad-
czam. Chwalę Wasz zamiar płynąć na Zachód, i je-
stem pewny przekonać Was listem moim, że posta-
nowiona przez Was podróż — nie jest tak trudną jak
to moiemają; owszém droga na wskazanych przezemnie

pasach (*parages*) daleko jest bezpieczniejszą. Przekonalibyście się w zupełności o tém — gdybyście jak ja z wielu osobami z owych krajów przybyłemi rozmawiali. Bądźcie pewni że znajdziecie potężne królestwa, wielką ilość miast, ludne i bogate prowincye, mające do zbytku wszelkiego rodzaju drogich kamieni;—a królowi i księżetom w onych odległych krajach panującym, sprawi to wielką radość, gdy im otworzycie drogę do zawarcia związków z chrześcianami i do nauczania się religii katolickiej— oraz innych umiejętności jakie my posiadamy, dopomożecie. Z tych i wielu jeszcze innych jakieby można przytoczyć tu względów, nie dziwię się że tak wielką macie odwagę — jako i cały naród Portugalski — słynny po wszystkie czasy z mężów, którzy się w każdym przedsięwzięciu z chlubą odznaczali.*

Przytoczyliśmy korespondencyą z Toscanellim szczegółowo, ponieważ ona tak na przedsięwzięcie jako też na zapatrywanie się Kolumba w jego podróżach stanowiący wpływ wywarła.

IX.

Marco Polo.—Jakkolwiek Kolumb w żadnym z pism swoich ani listach nie wspomina imienia tyle za jego czasów słynnego wojażera, to zdaje się przecieź niewątpliwem, że mu znane były po części jego bajeczne

podania, i że im więcej niż inni społeczeńsi wiary dawał. Nie wypadło też Kolumbowi powoływać się na powieści podróżnego, który z powodu niepodobnych cudowności jakie opowiadał, żartobliwy w rodzinném mieście swoim otrzymał przydomek: po śmierci nawet swojej był on ulubioną na Weneckim karnawale maską przedstawiającą sławnego *Messer Milioni*, który po powrocie ze Wschodu najprzesadniejszymi kłamstwami lud częstował. Wszelako podróżopisy Pola jak to późniejsi wiarogodni mężowie dowiedli, zawierają także i wiele prawdy, chociaż nie w tym przedmiocie jak i Kolumb miał na względzie.

O owej z nadzwyczaj śmiałą odwagą dokonanej podróży, *Ramusio* — któremu zawdzięczamy pierwsze, krytyczne jej wydanie (1553) w przedmowie do drugiego tomu wielkiego dzieła: *navigazioni e viaggi* — donosi co następuje:

W roku 1250 (29) dwóch kupców Weneckich, bracia *Nicolo* i *Matteo Polo* podjęli podróż do Konstantynopola gdzie wówczas Baldwin II panował, i w zamiarze zawiązania handlu w odległych krajach Wschodu udali się ztąd przez morze Czarne—naprzód do Armenii.

(29) Rękopism Królewskiej Akademii w Berlinie wskazuje rok 1252. Lessing w zajmującej rozprawie o Marcu Polo—w drugim poszycie *Historii i Literatury*, Brunszwik 1773, (w wydaniu Berlińskiem uzupełnionych dzieł Lessinga tom IX p. 73) podług rękopismu *Wolfenbütelskiego* tak powyższą datę — jako i wiele błędów co do tój podróży prostuje.

Tu spędzili rok jeden na dworze pewnego Tatarskiego Książęcia, ale z powodu wojny w jaką ich protektor był wplątany, musieli wcześniej niżby tego pragnęli powrócić. W brew życzeniu swemu, po długim tu i owdzie krążeniu, przybyli do *Bochary* nad odnogą Perską gdzie trzy lata pozostali. Ztąd udali się z poselstwem do jednego z pomniejszych Tatarskich Książąt na dwór *Kublai-Hana* który w Cambalu prowincyi Cathai (30) rezydował, a zwano go wielkim Chanem albo Królem Królów.

Przyjęto ich tutaj z odznaczeniem; ponieważ zaś Tatarskim językiem dokładnie mówili, udało im się pozyskać zaufanie Wielkiego Chana w tak wysokim stopniu, że ich przez wiele lat przy sobie zatrzymał i w końcu zlecił im powrócić do Włoch, gdzieby Ojcu Świętemu — o którym mu cudowne rzeczy powiadali — w jego imieniu do stóp padli i zanieśli doń prośbę: aby mu przysłał stu oczonych mężów, którzyby Ewangelię i tajemnic wiary, mędrców jego państwa nauczyć mogli: — gdy zapewne to o czem uczeni w tej mierze *mędrcomie wschodni* podówczas w Betleem dowiedzieli się — nie było dostatecznym. Najusilniej zaś upraszał Wielki Chan, aby mu przysłano flaszeczkę poświęconego oleju z wiecznopalnej lampy Grobu Świętego w Jerozolimie. — Po dziewiętnasto-letniej nieobecności obadwaj bracia powrócili do Wenecyi. Matteo już żony swojej przy życiu nie zastał, wkrótce po jego odjeździe

(30). Domyślają się że to będzie miasto Peking w Chinach.

porodziła mu syna któremu za świętą opieką Patrona Wenecyi—na chrzcie imie *Marca* nadać poleciła. Gdy ojciec i stryj po dwóch leciech, rozpoczęli drugą wędrówkę na Wschód, towarzyszył im 20-letni *Marco*. Zaopatrzeni byli listem *Grzegorza X* Papieża, i wszelkiego rodzaju podarunkami dla Wielkiego Chana; przydał im także Papież dwóch zakonników, *Nicola Vincenti* i *Gilberta de Tripoli* upoważnionych do mianowania biskupów i kapłanów, oraz udzielania zupełnego odpustu na wszystkie grzechy Wielkiego Chana i jego familii. Po różnych objazdach przybyli nakoniec do Tartary i stolicy Wielkiego Chana, który ich z równem jak poprzednio przyjął odznaczeniem (31). I tym razem zabawili Polowie kilka lat na jego dworze, i dopiero w roku 1295 powrócili do Wenecyi. Widząc ich w brudnych i ordynaryjnych sukniach podróżnych, nikt ani chciał przypomnieć ich sobie ani poznać; krewni wzdrygali się powróconym na łono familii, własne ich

(31) W tłumaczeniu francuzkiem podróży *Marco Polo* przez *Bergeron* dziwne napotykają się błędy. *Marco Polo* opowiada: *Rex Cublai, audiens eos adventantes, qui adhuc longissime aberant, per quadraginta diaetas nuncios illis obviam misit; — co znaczy: Jak tylko Król Kublai powziął wiadomość o ich zbliżaniu się — gdy jeszcze znacznie byli oddaleni, wyprawił na ich spotkanie o 40 dni drogi posłów. Bergeron tak to tłumaczy: Cublai ayant appris leur retour, quoiqu'ils fussent encore bien loin, envoya plus de quarante mille des gens au devant d'eux:—a zatem z 40 dni drogi robi 40,000 ludzi.* Przez długi czas praca ta *Bergerona* służyła za powagę, na którą się Angielscy i Niemieccy jeografowie powoływali.

domy otworzyć; dopiero po upływie kilku miesięcy, udało się z daleka przybyłym wędrowcom przekonać swych przyjaciół, że w istocie są temi samemi, za jakich się poczytywali. Ażeby wszelkie możliwe jeszcze podejrzenie oddalić, i okazać że nie na próżno tak wielka podróż przez nich odbyta została, wyprawili Polowie ucztę na którą najznakomitsze w Wenecyi familie zaproszono. Aby zaś krewnym którzy się ich dotąd wstydzili, dać lepsze wyobrażenie o korzyściach ich podróży, wszystko było jak najświetniej urządzone. Srebrne i złote naczynia ozdabiały stół z przepychem zastawiony; bogato przybrana służba obnosiła kosztowne potrawy, i najwykwintniejsze nalewała wina. Sami gospodarze pokazali się naprzód w długich z ogonami sukniach z karmazynowego atlasu: a kiedy kosztowne materye dostatecznie przez gości pochwalone i podziwione były—oddalili się—i w daleko kosztowniejszych powrócili ubiorach z karmazynowego damaszku; jeszcze raz potem zmienili takowe i przywdziali karmazynowo-aksamitne; za każdym razem zdjęte suknie rozcinano i pomiędzy służących dzielono. Po zakończonym obiedzie kazano służbie się oddalić, i Marco z pobocznego pokoju przyniósł owe dawniejsze, niepozorne suknie podróżne z grubej materyi wełnianej; poczem, gdy ich wystrojone sąsiadki zaczęły z nieukontentowania krzywić się, podano im noże i proszono: aby rączyły — tu ów szeroki rękaw, tam ów niechędogi kołnierz — albo też ten połatany pas rozpruć. Pewna odważna

panna ośmieliła się—i gdy inne spostrzegły, że z rozprutych miejsc perły, drogie kamienie i najkosztowniejsze ozdoby wszelkiego rodzaju wypadały—bez względu na poprzednie wzdraganie się nabrały serca i nieostawiły żadnego szwu bez rozprucia; bo z tego co wypadało powabne otrzymywały podarunki, Teraz dopiero wszystkie towarzystwa jak najuprzejmiej przyjmowały Polów. Rzeczpospolita uznała ich zasługi: władza miejska poczytała się za szczęśliwą, że może najstarszemu *urząd* ofiarować, a Marco najmłodszy opowiadając z przesadną wymową o przypadkach podróży—o pałacach—licznej służbie Wielkiego Chana—przy czem wyraz *«miliony»* ust jego nigdy nieopuszczał—nazywany był w towarzystwach *Messer Milioni*—milioner. Dom jego przy ulicy Śgo Hryzostoma położony długo jeszcze po jego śmierci nosił nazwę: *«dworu milionera.»*

Nie tak szczęśliwie jak na dworze Wielkiego Chana powodziło się Markowi w własnej ojczyźnie. Otrzymał on był dowództwo nad jedną galera, gdy *Lampa Doria* z flotą Genuęską w nieprzyjacielskich zamiarach stanął pod Wenecją. Przyszło do bitwy; Marco został jeńcem — a gdy Genuęczycy domagali się niestęchanego okupu, postanowił pozostać w więzieniu — gdzie jednak podejmowany był z wielką względnością. Szlachta i najznakomitsze osoby odwiedzały go — nie mogąc się dosyć nasłuchać jego przygód, — aż wreszcie jednemu z przyjaciół swoich dozwolił je opisać. Czytając Marca Pola opisy miast i krajów Wgo Chana —

państw i bogactw Cathaju, Mangi, i wyspy Cipango, często przypomina się nam jakaś powieść z *tysiąc nocy i jedna*; a wszelako tym to podaniom zdaje się Kolumb największą wiarę przyznawać. Udzielamy tu w wyjątku jedno z tych miejsc, które fantazyą Kolumba najsiłniej zajęły.

»*Zipangu*« opowiada Marco Polo—jest wyspą wschodnich krajów, od stałego lądu i brzegów Mangi na wysokiem morzu, 1500 miglij (32) oddaloną. Wyspa ta (może Japonia) ma nadzwyczajną rozległość, jej mieszkańcy są biali, bardzo piękni i łagodnych obyczajów. Czczą bożyszczą i rządzeni są przez własnego króla. Złota mają niezmierną obfitość (*hanno oro in grandissima abbondanza*) gdyż znajduje się go tutaj nad wszelkie pojęcie;—ale król nie pozwala go wyprowadzać na zewnątrz, mało też przybywa tam kupców, a rzadko okręty z innych okolic. Opowiemy więc wielki przepych bogactw w pałacu królewskim, który podług zapewnienia mających związku z tą wyspą—cały złotem i taflami jest obity,—podobnież jak my nasze domy lub kościoły blachą pokrywamy. Sufity nawet w salach i wielu pokojach złotem i taflami znacznej grubości są wykładane, tak samo i okna złotem przyozdabiane. Pałac ten tak jest bogaty, że nikt nie byłby w stanie wartości jego oznaczyć. Znajduje się także na tej wy-

(32) Na cztery włoskie Miglie, wychodzi godzina drogi.—Wyjątki te zebrane są z rękopismu Berlińskiego po łacinie i z 4go wydania Ramusio w roku 1587.

spie wielka ilość perł: czerwonawe, okrągłe i bardzo wielkie, mają równą, nawet wyższą cenę od białych. Jest tu i drogich kamieni wiele. Z powodu wielkich bogactw i wziętości tej wyspy, Wielki Chan nateraz panujący *Cublai* postanowił zająć ją i władztwu swojemu poddać, i t. d.« Dowiadujemy się później z jak wielką radością Kolumb monarsze swemu donosi o przybyciu na wyspę Cipango którą za *Kubę* uważał.

«O wspaniałem i świetnym mieście Quinsai (Kin-sej) które Marco Polo powielekroć odwiedzał — opowiada: że takie imie dla przepychu i piękności swojej otrzymało, co znaczy: »Miasto Niebieskie« bo na świecie nie ma mu podobnego, a tyle w niem przyjemności, że zdawało nam się jakby w raju tam przebywać.« To miasto mówi dalej, podług powszechnego mniemania ma 100 miglij w obwodzie, gdyż ulice i kanały są nader szerokie i wielkie: i jak mówią (e fama) ma tam być 1200 mostów, zarówno wielkich jak małych. Mosty po nad głównemi kanałami będące tak są sklepione, że okręt pod niemi bez masztu (33) przepływać może, nlempjes jednak jeżdżą po nim wozy i konie—tak zręcznie ulice z wysokością mostów są wyrównane. Na niektórych placach pourządzane są liczne kąpiele (nie 3000 jak Irwing tłumaczy) z zimnej wody, wielu dozorcami i dozorczykami opatrzone, gdyż od młodości mężczyźni i kobiety nawykli w każdym czasie w zimnej

(33) »Senz'albero« — nie może jak Irwing tłumaczy znazyć —
»bez spuszczenia masztu.«

kapać się wodzie i mówią że to zdrowiu szczególniej służy. Dla obcych do zimnej wody nieprzyzwyczajonych są osobne pokoje z ciepłemi kąpielami etc. « Do szczególnych właściwości mieszkańców, Marco Polo i to zalicza, że są bałwochwalcami — i papierowemi pieniędzmi (moneta di carta) płacą.

Najwspanialszy opis podaje Marco Polo o *Cambalu* (Kambalu) rezydencyi Wielkiego Chana w prowincyi *Cathajo* (Kataju). «Zwykle — tak to powiada — mieszka Wielki Chan trzy miesiące, to jest Grudzień, Styczeń i Luty w wielkiem mieście Cambalu, będącém stolicą prowincyi Cathajo. Tu znajduje się wielki jego pałac w następującej zbudowany formie. Nasamprzód otacza go mur w czworobok z każdej strony 8 miglij długi; z tyłu wyprowadzony jest szeroki rów, a na środku każdego boku znajduje się baszta. Następuje odstęp o jedną miglię, gdzie żołnierze są rozstawieni. Po za tym międzyodstępem idzie drugi mur okółny, którego każda ściana ma 6 miglij długości z sześciu wieżami i 8ami wielkimi arsenałami. Trzeci mur okólny, z każdej strony na jedną miglię długi, okrąża pałac Wielkiego Chana; — w odstępach tych okólnych murów, jest wiele pięknych drzew, gdzie przebywa ogromna ilość zwierząt, jako to: jelenie, woły piżmowe (*Moschus-Ochsen*), kozy, łosie, daniele, i wiele innych (34). Na ścianach sal i pokoi pałacowych widać smoki w wyłaczanej

(34) Otóż mamy obraz obwarowania Paryża, gdzie również wewnątrz - de l'enceinte ma się 100,000 pasac wolów.

rzeźbie, żołnierze, ptaki, oraz rozmaite zwierzęta i sceny wojenne:—ściany te tak są obciążone że do koła tylko złoto samo i malatury je zdobią. Z każdej strony pałacu są wielkie marmurowe schody, do wnętrza prowadzące. W pałacu tym widzieć można niezmierną ilość pokoi i mnóstwo dziwnych rzeczy. Wszystko jest tak dobrze uporządkowane, że trudnoby znaleźć kogo—któryby to lepiej urządzić potrafił. Tylne oddziały obejmują pokoje i sale na prywatne składy Wielkiego Chana przeznaczone, w nich mieszczą się:—jego skarbiec, złoto, srebro, drogie kamienie, perły, złote i srebrne naczynia—jego żony i kobiety; tutaj to używa on według upodobania wszelkich wygod, a nikt inny nie ma tu przystępu. W bliskości pałacu, jest ręczną robotą usypana góra na sto stóp wysoka, około jedną miglię obwodu mająca, cała pokryta wieczno zielonemi drzewami. Skoro tylko Wielki Chan usłyszy od kogo że gdzieś piękne drzewo stoi, daje natychmiast rozkaz aby je ze wszystkimi korzeniami i z całą naokół wykopaną ziemią—bez względu na jego choćby największą wysokość lub grubość—słoniami na ową górę sprowadzić. Tym to sposobem ma on tam najpiękniejsze drzewa zawsze zieleniejące się, zkad i góra ta *zieloną* jest nazwana (35).«

(35) Według tego podania Wielki Chan z Kambulu wyprzedził zatem na 600 lat sztukę z jaką Książę *Pükler* park w *Muskau* (majątności swej—dziś już przez Króla Holenderskiego nabytej) przesażeniem wielkich drzew bez przecięcia z korzeniami i gałęziami tak gustownie i okazałe ozdobił.

Niech to wystarczy do poznania niektórych miejsc, z którymi się Kolumb przez podania Messer Milioni pośrednio czy bezpośrednio zaznajomił. Szczególniej zaś w błędnem mniemaniu o owych bajecznych krajach—wyspach—i ich położeniu utwierdziły Kolumba—mappy na których od ogłoszeń Marco Polo, wyspa Zipango nie mogła być pominięta.

Navarrete. (Część I str. 13) podaje za rzecz niewątpliwą, że Kolumb przez czytanie opisów podróży Marco Polo szczególnie w sobie tę ideę umocnił,—iżby: wschodnich brzegów Indyi na zachodniej drodze poszukiwać.

Washington Irving mówi: »przedewszystkiem dzieło Marca Pola wpływając silnie na duszę Kolumba — miało dla niego dziwną powagę: było ono prawie jego wyrocznią. Utrzymują że w podróży swojej, musiał mieć rękopism tego dzieła przy sobie. Często z niego robi cytacye (nie jednokrotnie wymienia imię Marco Polo) a myśląc że jest na brzegach Azyatyckich, koniecznie sili się owe opisane tam wyspy i lądy rozpoznać i sławną wyspę Zipango wykryć (36).«

Ze Toscanella wiadomość swoją, o wschodzie najwięcej z Marco Polo czerpał, nie ulega żadnej wątpliwości, a tak ów list zapewne już wystarczał do obznajmienia Kolumba z prowincjami Cathaj, Mangi, wy-

(36) Fernando w życiu ojca swego 6. 20 mówi: »Admirał towarzysząc swoim oznajmił że, po 750 Leguas drogi morskiej na wschodzie wysp Kanaryjskich, wynajdzie Espaniołę podówczas Zipango nazywaną.

spą Cypango i Wielkim Chanem.—Pan Alexander Humboldt, powątpiewając aby Kolumb znał podróży-pamiętniki Marca Pola, nie zaprzecza jednak, że w epoce w której się Kolumb planami swych odkryć zajmował—to jest w latach 1471—92 piśmienne kopie owych podróży daleko upowszechnione były. Ponieważ zaś najdawniejsze rękopisma są w łacińskim języku—Lessing z powołaniem się na Ramuzio wnosi, że początkowo Genueńczyk jakiś według ustnego podania, po łacinie zebrać je musiał. W duchu swej dowolności mógł Marco Polo ów pierwszy łaciński rękopism dodatkami pomnożyć, a może i sam na włoskie go przetłumaczyć. Trzy Paryzkie rękopisma wymieniają jako pierwszego kopistę, niejakiego *Rustichelus civis Pisanus*, (Messire Rusticians de Pisè et Rustico). Łaciński rękopism zakonnika *Pepino*, albo *Pepuri* z Bolonii w r. 1320, uważany jest jako tłumaczenie z włoskiego. Podróże te wyszły z druku w języku niemieckim w Norymberdze 1477 (37) i w Augsburgu 1480 roku, w łacińskim r. 1480 do 90, w włoskim 1496, francuzkim 1556, w angielskim 1579.

W większej części rękopismach, text widocznie jest przez dodatki zfałszowanym i zmienionym np. owe

(37) Rzadką tę książkę widział p. Forster w królewskiej bibliotece w Berlinie—i w bibliotece katedry Magdeburgskiej. Nie Wiedeń jak często przytaczają, ale Norymberga jest miejscem jej druku. Oprócz tego znajduje się jeszcze po jednym jej exemplarzu w Wiedniu i Anglii.

12 tysięcy mil wysokie masy marmurowe w mieście Quinsay, na jakie się *Georg Hornius* w czwartym tomie swej historyi Ameryki tak bardzo oburza i o których sam nawet Marco Polo ani pomyślał, zostały w dziele jego przez jakiegoś kopistę lub też tłumacza zbudowane — pod czas gdy on, jak to powyżej widzieliśmy tylko o 1200 mniejszych i większych mostach mówi. Pierwszy, który się dobrze zasłużył w przywróceniu krytycznie wyrobionego tekstu z rozmaitych łacińskich rękopisów, był wyżej wspomniany Ramusio. Pomimo to *Rejnerus Rejneccius* 1585 w swoim *Chronicon Hierosolym*; *Hacluyt* 1589 w swoim zbiorze podróży; *Athanasz Kircher* w swojej *China illustrata*; *Andrzej Muller* w swoim tłumaczeniu r. 1672 wydaném — i wielu jeszcze innych, trzymali się złych i nieuzupełnionych łacińskich rękopismów. Anglik *Purchas* był pierwszym, który w trzeciej części swoich «*Pielgrzymek*» 1625 ogłosił tłumaczenie podług Ramusio wyrobione i publicznie uznał zasługi jego. »Łacińskie rękopisma, mówi on—jest to mosiądz w porównaniu ze złotem Ramusio; kto się łacińskiego trzyma ma tylko szkielet Marca Polo, a może ani tyle, bo zaledwo kostek kilka; często zaś ani nawet kości, ale proch lub kamienie; całkiem poprzekręcane, pozacierane historye, w sposób nie do uwierzenia popsute i zniszczone. Na niejednego już autora natrafiłem sfalszowanego, ale żaden jeszcze tak poszarpanym i tak pomąconym nie był (so mangled and so mingled) jak ów zwyczajny łaciński text Marca Pola, a który

tak mało mu jest podobny—jak mało niemi byli trzej Polowie między sobą po powrocie swym do Wenecyi, gdzie ich nikt nie poznał. Znakomitemi także są zasługi—jakie położyli *Marsden* w nowem Pola wydaniu i *Ritter* w opisie ziemi z podań Weneckiego wędrownika (33).

20.

Mandeville.—*Nicol Conti.*—*Martin Behaim.*—Książką podobnego rodzaju, z której Kolumb czerpał wiadomości o cudownym Wielkiego Chana kraju, dokąd zapuścić się zamyślał, była Anglika Sir John Mandeville podróż po Wschodzie. Ow śmiały w przedsięwzięciach i oświecony wędrownik opuścił Anglią w r. 1332; — zwiędził Turcyą, Armenią, Egipt, Syryą, Persyą, Tartaryą i Indye, i dopiero po 34-letniej nieobecności powrócił. I on także był w rezydencyi Wielkiego Chana Cambalu—

(38) Professor *Horkel* w Berlinie. zajmujący się wszechstronnie pismami Marco Polo, zapewnia: iż według jego kwerend najdawniejsze rękopisy Marca Polo najprędzej w języku francuzkim ułożone były. Dr. *Friedländer* w krytycznym rozbiorze dzieła: *Polin'a—sur le Manuscrits de la Bibliothèque royale*—zajmujące wiadomości o Marcu Polo udziela (*Jahrb. fur wissenschaftliche Kritik*).

w prowincjach Cathaj i Mangi, a w opisach okazałości wschodniej niżej Marca Pola nie stoi.—Pałac Wielkiego Chana podług jego zarządzeń miał więcej 4ch mil angielskich w otoku wynosić, a przeszło 300,000, ludzi było ciąglą palacu służbą zajętych. Dziesięć tysięcy słoni, mnóstwo obłaskawionych dzikich zwierząt, drapieżnych ptaków, sokołów, papug, chowano w pałacu, a do ich doglądania i opatrywania 100,000, ludzi utrzymywano. Sala tronowa Wielkiego Chana była cała złotem wyłożoną, 24 miedzianych i złotych słupów podpierało złoty sufit.—Wielki Chan nazywał się »Synem Boga, najwyższym Władzcą ziemi, i Panem wszystkich którzy drugich są panami.«

Mandeville zwiedził jak sam opowiada, Turcyą, Armenią, Egipt, wyższą i niższą Libią, Syryą, Persyę, Chaldecę, Etiopią, Tartaryą, kraj Amazonek i Indyę. Z szczególną gorliwością śledził w Judei wszystkie miejsca, odnoszące się do życia *Jezusa*. Równie nieukontentowany powrócił—jak był wyjeżdżał z ojczyzny; ze splinu owej Anglikom właściwej hypokondryi nie mógł się uleczyć. W opisie swojej podróży Królowi *Edwardowi III^{mu}* poświęconej, sarka na swoje czasy, wszędzie zepsucie obyczajów—obojętność i skażenie w religii—przekupstwo i panowanie egoizmu upatrując.—Umarł w Lüttich 1372. Według opinii Humboldta miał on dzieło swoje naprzd w języku francuzkim napisać, a potem na łaciński przełożyć. Lecz po jego śmierci dopiero wyszedł druk francuzki 1480; tegoż roku wyszło włoskie

tłumaczenie w Medyolanie, i najpewniej o takowe postarał się Kolumb, który już poprzednio czytał może rękopism łaciński. Drugie włoskie tłumaczenie wyszło w Wenecyi 1491. Najstarsze łacińskie wydanie było drukiem ogłoszone w *Alost*. Tym to opisom podróży Mandevilla zawdzięczał Kolumb domysł z jakim sobie kiedyś pochlebiał, że przybył do kraju, gdzie według podań Mandevill'a mieli być ludzie z długimi ogonami, a pod dłuższą jeszcze usiłujący je ukryć odzieżą.

Nie można z pewnością twierdzić czy Kolumb znał dzieła *Rabbi Benjamina Ben-Jonach z Tudeli*, który roku 1173 podróżował do Chin i do południowo Azjatyckich wysp;—albo też podrózpisy Misyonarza *Simon de Ste Quentin*,—*Rubruquis'a*—*Bart'a z Cremony*—*Carpinie go i Ascelin'a* którzy Tartaryę i Wielkiego Chana w r. 1246 wyszukiwali. Że znał pisma *Piusa II* Papieża mianowicie jego *Kosmografią*, sam o tem wspomina w pewnym liście do Hiszpańskich Monarchów w roku 1530, gdzie stoi:

»Napotkałem tutaj (w Veragua) lud przez Papieża Piusa opisany; brakuje tylko koni (w czasie odkrycia Ameryki nie było tam żadnych koni) i ich złotych uzd i zaprzęgów,—co nie powinno zadziwiać, gdyż tu nad morzem rybakom bynajmniej one potrzebnymi nie są:—dodać tu jeszcze należy, że i czasu nie miałem dłużej się w tem miejscu zatrzymać.«

Nie jest niepodobnem, aby Kolumb raportów podróży Wenecyanina *Nicolo di Conti* znać nie miał. Opuścił on Wenecyą 1419 r. i przedsięwziął podróż

do Syryi, Indyi, Chin, Archipelagu Szwedzkiego, Cejlon, do morza Czerwonego i Egiptu — a po 25-letnim oddaleniu w r. 1444 do Florencyi powrócił. Że zaś dla ocalenia życia swojego przyjął wiarę Machometańską, Papież *Pius IV* za pokutę mu nazaczył: aby wypadki swojej podróży według jak najwierniejszej prawdy (con ogni verita) opowiedział słynnemu z nauki, papieżkiemu sekretarzowi *Francesco Poggio Braccilioni*, a który takowe w łacińskim języku dla Papieża spisał, — z czego się jednak nic ważnego nie otrzymało (39). Włoskie wyjątki jakie z tego pisma posiadamy, są późnym przekładem z portugalskiego przez Valentin Fernandez dokonany. Że Toscanella był z Contim w ścisłych związkach w Florencyi, nie powinniśmy o tém powątpiewać.

W przedmiocie domysłów swoich co do położenia rajy ziemskiego, powołuje się Kolumb w pewnym liście z roku 1498 na *San Izidora*, (Biskupa z Sewilli), *Bedę*, *Strabona*, ale nie pogańskiego, tylko Straubińczyka *Walafried*, Opata z Reichenau, — na *Scotus'a* (Duns)—i na wszystkich zdrowych teologów (*sanos teo-*

(39) „Ponieważ ja sam—dodaje Alex. Humboldt—należę do klasy podróżnych, nie pragnę więc nierozważnie śledzić, — czyli więcej podejścia, niżeli dobroci tego rodzaju pokuta zawierała. Łatwo pojąć, że czytanie niektórych opisów podróży może być za surową karę nałożonem; ale okoliczności życia bogatego w wypadki—wiernie, po prawdzie opowiedzieć, w tym jeno przypadku mogłoby być karą, gdzie się o sumiennosci i zamilowaniu prawdy podróżującego powątpiewa.“

logos) których po wielokroć wartował. Na innych miejscach przytacza jeszcze Skotistę *Franciszka Mariona*, Opata *Joachima Kalabryjskiego*,—Normańskiego Franciszka *Nicolo de Lary*,—Kancelerza Paryzkiego uniwersytetu Jana Charlier de *Gerson*, którego głos tak był stanowczym przy spaleniu Hussa—i wielu innych (40). Jakkolwiek ze znanych sobie materyałów Kolumb nie wszystkie wymienia, niechaj to będzie jednak dostatecznym do poznania źródeł, z których czerpał wiadomości swoje o poszukiwanych przez siebie — i jakoby później znalezionych krajach.

Nie należy tu przepomnieć osobistej znajomości Kolumba z Marcinem Behaim, podczas pobytu jego w Lizbonie w latach 1482 i 1484; właśnie kiedy ów Norembergski kosmograf przez swoje mapy świata, swoje astronomiczne wiadomości—swoje podróże morskie i uboczne przygody, ściągnął na siebie uwagę króla i tych wszystkich, których postęp żeglugi — i wyprawy na nowe odkrycia silnie zajmowały.

Marcin Behaim, który się sam *Martinus Bohejmus* zowie, urodził się około r. 1430 w Noremberdze. Odając się handlowi odbył podróż w latach 1457 i 1461 w spekulacjach sukiennych do Wenecyi, a r. 1477—79 do Antwerpii i Wiednia. Że zaś później mianuje się on być uczniem Regiomontana (41) sławnego astrono-

(40) Humboldt'a badania krytyczne w tłumaczeniu niemieckiem t. I, str. 53g.

(41) Kamill Jan *Muller* za miejscem urodzenia swego (Królewiec) zwał się w frankońskim Regiomontanus; w Noremberdze wydał swoje

ma, żyjącego w Noremberdze pomiędzy rokiem 1471—75 nie należy nam przeto wątpić, że już podówczas zatrudniał się matematyką, astronomią i kosmografią. Około r. 1481 znajdujemy Marcina Behaim w Lizbonie, lubo nie możemy objaśnić, w jakim celu tam przybył; wszelako nauka jego «O Kosmografii,» — szczególnież zaś jego zręczność jako rysownika mapp, pozyskały mu wkrótce taką wziętość — że Król *Jan II* mianował go członkiem pewnej Junty, której polecono urządzić Astrolabium, wyrachować tablice pochylania słońca — i uczyć marynarzy płynąć podług wysokości słońca (*maneira de navegar por altura del sol*). Do wyprawy przez króla 1484 pod dowództwem *Diego Cam* wzdłuż brzegów Afryki w celu odkryć postanowionej, należał Behaim jako kosmograf. W tym samym roku Kolumb opuścił Lizbonę i udał się do Hiszpanii, co dla tego się tutaj nadmienia, że odtąd Behaim nie mógł już więcej żadnego mieć wpływu na przedsięwzięcia Kolumba. Ale nie jest niepodobnym do prawdy wniosek hiszpańskiego dziejopisarza *Herrery*, że Kolumb w postrzeżeniach swoich co do niewielkiej odległości brzegów wschodniego lądu od Azyi, przez przyjaciela swego Marcina de Bohemia był wspieranym (42). Później

astronomiczne Efemerydy; w których najpierwej Kalendarz i Konstellacye (słoneczne i księżycowe zaćmienia i t. d.) na lata 1475—1506 wyrachowane były.

(42) »Im się dalej wschodnia część Indyi na Wschód ku wy-
spom Zielonego Przylądka rozciąga, tem łatwiej będzie ją można
kilkodniową podróżą przebyć, (en pocos dias). W takim widzeniu

wszakże opiszemy że Behaim był członkiem Komisji, której król przekazał do roztrząśnienia przedstawiony sobie plan Kolumba względem wynalezienia na Zachodzie drogi do Indyi. Nie możemy się dłużej zajmować dalszemi Marcina Behaim losami, jakkolwiek nader są interessowne—i odsyłamy w tej mierze czytelnika do historyi Murr'a (43) i do krytycznych badań Humboldt'a.

XXI.

c) *Podania Marynarzy.* Fernando w życiu ojca swojego (rozd. VIII) mówi: — »nie tylko ów sąd filozofów,—że daleko większa część powietrzni naszej sferoidy jest ziemią suchą, i że przez to więcej jest stałego lądu niż morza, ożywiał odwagę Admirala; ale i od wielu także sterników, którzy w swoich zachodnich żeglugach do Azorów, i wyspy Madejry po wiele kroć zapuszczali się, powziął on cały szereg postrzeżeń

rzeczy utwierdzany był Kolumb przez przyjaciela swego Marcina de Bohemia, rodem Portugalczyka z wyspy Fayal, sławnego Kosmografa.* Herrera nie wiedział że M. Behaim był poczciwym Norymberczykiem (Docad I lib. I, c. 2).

(43) Dyplom: historia portugalskiego sławnego rycerza Martin'a Behaim—przez Murr'a—wydanie drugie Norymberga 1,802.

i wskazówek przekonanie jego utwierdzających, iż nieznanne jeszcze lądów przestwory na Zachodzie znajdować się muszą. *Marcin Vincente*, sternik w służbie Króla Portugalskiego opowiadał mu, że w odległości 450 mil morskich od przylądka Śgo Wincentego, wydobyl z wody sztukę drzewa nader kunsztownie, jednakże bez pomocy żelaznego narzędzia, snycerskimi wyobrażeniami ozdobioną. Wiatr zachodni drzewo to przypędził; sądzili przeto marynarze że w tym kierunku jakieś nieodkryte dotąd wyspy niemylnie leżec muszą. *Pedro Correa*, szwagier admirała, opowiadał mu: że w bliskości Madejry znalazł był kawał sztucznie wyrobionego w takimże rodzaju drzewa, a które z tej samej strony od Zachodu było przypędzone. Dodał nadto: że słyszał jak Królowi Portugalskiemu opowiadano, iż w owych okolicach poławiano w wodzie wielkie trzciny — mogące od jednego do drugiego końca dziewięć flaszek (garafas) wina w sobie objąć. Nawet i Herrera (Decad. 1. lib. 1, c. 2) wspomina o owych trzcinach i dodaje: że król je zachować i Kolumbowi okazać polecił. »Mieszkańcy (moradores) na Azorach opowiadali — mówi Fernando: że morze przy mocnym zachodnim wiatrze, szczególnie blisko wysp Graciosa i Fayal wyrzuca pnie sosien nieznanego gatunku. Do tych zeznań niektórzy przydawali jeszcze i to, że pewnego dnia znaleziono na brzegu wyspy Flores dwa trupy męzkie, których układ twarzy i ciała całkiem się od mieszkańców naszych wybrzeży różnił.« O tych

trupach pisze Herrera, że miały szerokie twarze, a żadnego zgoła podobieństwa z chrześcianami to jest z europejczykami. Według podań Fernanda, dowiedzieć się miał Kolumb od mieszkańców przylądka *Verga* (zapewne jeden z przylądków na wyspach Azorskich) że widzieli kryte łodzie (*canots*) wypełnione ludźmi takiego rodzaju—o jakim nigdy wprzód nie słyszano.

Ponieważ Herrera dodaje: że te *canots* miały »ruchome próżnie (44) nigdy zatopić się nie mogące« ztąd zdaje się nie ulegać wątpliwości, że owi niechrześcijańscy mężczyźni z szerokimi twarzami, byli to Eskimowie, na swoich *canots* albo bajdarkach ze skóry psów morskich robionych, do Azorów zapędzeni. *James Wallace* w historii swojej wysp Orkadyjskich mówi: »że niektórzy Grenlandzcy (tam Finnami nazywani) przez wezbranie morza i północno-zachodnie wiatry, w owe okolice byli zapędzani. Na wyspie *Burra* po dziś dzień jeszcze przechowują w kościele, Eskimską *canot* dokąd ją burza zagnała (45). Co się tycze

(44) *Casa movediza*: —kto widział Grenlandzką *canot* pojmie co się tu przez *casa* ma rozumieć; podobne *canot* nie mają żadnej kajuty.

(45) Taki sam wcześniejszy przykład Eskimów w r. 1508, aż na angielskie wybrzeża zagnanych, przytacza Kardynał *Bembo* w swęj *Historii Wenecyi* (lib. VII—257). Według jego opisu statek ich był z łyka i kory drzewnej zrobiony, obejmował 7 mężczyzn, wzrostu małego, koloru ciemno-brudnego, szerokiej twarzy, fioletowo punktowanej, w sukniach z rybiej skóry (psów morskich). *Homines mediocri statura, colore sub obscuro, lato et patente vultu cicatriceque una violacea signato; vestem habebant e piscium corio.*

innych przedmiotów—owego wyrzynanego drzewa, owej trzciny, i owej sosny, poznał Kolumb z właściwą sobie przenikliwością — że takowe, z zachodnich wysp pochodzą; za nadto jednak ufał on zachodniemu wiatrowi, mniemając, że tenże podobnego rodzaju przedmioty sam z tak daleka przypędza. A: Humboldt przez własne w podróżach swoich obserwacye po owych morzach doszedł, że nie przez wiatr zachodni, ale przez pęd morza, po szczególe zaś przez pęd *Golfu*, czyli zatoki Florydzkiej owe przedmioty z Ameryki do Azorów przybywają. — Zachodnie i wschodnie wiatry — mówi Humboldt, — nie mogą żadnego innego wpływu wyrzucić, jak średnią bystrość tego prądu morskiego powiększyć, jego wpływ ku wschodowi aż do odnogi Biskajskiej rozciągnąć, i massy wód *Golfu* z wodami cieższymi Davis i północnej Afryki pomieszać. Ten to sam pęd i kierunek wód na powierzchni morza, co w XV wieku wyrzucał bambusowe i sosnowe drzewa na brzegi Azorów, i Porto-Santo, przywodzi corocznie ziarnka nasion z pod zwrotnikowych krajów—do Irlandyi, Hebrydów i Norwegii, a niekiedy nawet wielkie i dobrze zachowane beczki francuzkiego wina z ładunku okrętów na morzu pomiędzy Antillami rozbitych. Powodem wielu z okrętami przypadków, zwłaszcza na brzegach zachodnich Irlandyi, według upowszechnionego pomiędzy żeglarzami mniemania, ma być głównie to: że prąd *Golfu* na wschodniej półkuli żadnego już od

wysp Azorskich wpływu nie wywiera (46). Wyspy Graciosa i Fayal, oznaczone właściwie przez Kolumba jako punkta w których sosny nieznanego gatunku bywają na ład splewiane, leżą najbliżej wysp Corvo i Flores, i dla tego téż dostaje się im wprzód to, co prąd unosi z sobą w chwili gdy się pomiędzy $30^{\circ} \frac{3}{4}$ a $32^{\circ} \frac{1}{2}$ zachodniej długości, ku południowo-południowemu wschodowi zwraca. Sosny te przybyły bez wątpienia albo z małych Islas de Pinos przy mieliznie Tortuga, lub téż z północno-wschodnich brzegów *Kuby* gdzie Kolumb przy Cayo de Moa po pierwszy raz z wielkiem podziwieniem spostrzegł konifery z podzwrotnikowych stref—albo téż wreszcie i z brzegów St. Domingo.

W wyższym stopniu powinnyby zastanowić drzewa bambusowe, pędem prądów na brzegi Porto Santo zagnane, gdy na około tej wyspy, wody postępują jednakowo ku południowi i południowo-południowemu wschodowi,— w kierunku, jaki się już równolegle od przylądka Finisterre poczyną. Ale przykład nie późniejszy od czasu, w którym przedsięwziętem moją podróż do Ameryki—dowodzi: że prąd Golfu przy Azorach, od czasu do czasu z prądem Gwinejskim, lub téż z prą-

(46) Kolumb dokładnie zastanawiał się, jak to później obaczył, nad kierunkiem prądów morskich. W nowszych czasach na żadnej mapie morskiej, nie mogło być ich oznaczenie opuszczone. Wybornem w tej mierze dziełem jest:— »Rennel Investigation of the Currents of the Atlantic Ocean.«

dem północnej Afryki łączy się i całe drzewa z pniami od nowego lądu aż do wysp Kanaryjskich zapędza. Nie długo bowiem przed mojem przybyciem do Teneryffy, morze splawiło do przystani wyspy St. Cruz drzewo *cedrela odorata* całe jeszcze korą i mchem pokryte. To amerykańskie drzewo nie może być, za żaden inny gatunek uważane:—było ono niewątpliwie na brzegach Paria albo Honduras z korzeniami wyrwane, i musiało wielki wir (vortex) Meksykańskiej odnogi i kanału Bahama przebyć.«

Ale daleko większy wpływ niżeli te nieme znaki, wywarły na Kolumba zeznania rozmaitych żeglarzy zapewnających że: z Azorów i z Madeiry widzieli na zachodzie wyspy i ląd stały. *Antonio Leone* mieszkaniec wyspy Madeira opowiadał Kolumbowi, że płynąc w odległości 100 godzin w kierunku zachodnim od Madeiry, widział z dala *trzy wyspy*. Sam Kolumb przypomniał sobie podobną tradycją, gdy w czasie podróży na pierwsze odkrycia znajdował się w Gomara, jednej z wysp Kanaryjskich. W dzienniku jego pierwszej wyprawy, przez *Las Casas'a* zachowanym, pod datą 6 Sierpnia 1492 r. następująca jest wzmianka: »Admirał mawiał, że wielu szanownych hiszpańskich mężów (que juraban muchos hombres honrados espannoles), którzy się z *Donną Ines Peraza* (1454) matką *Guillen Peraza*, (później pierwszego Hrabiego Gomary) znajdowali na Gomarze i byli w sąsiedztwie wyspy Ferro, mieli za przysiędz, że każdorocznie na zachodzie wysp Kanaryjskich ląd postrzegali: inne osoby nawet z wyspy

Gomara, w podobnymże sposobie potwierdziły to zeznanie przysięgą. Admirał dodał jeszcze: iż przypomina sobie że w czasie pobytu swego w Portugalii w roku 1484 pewien mieszkaniec z wyspy Madeiry przybył do króla i wyprosił sobie jedną Carabellę (mały okręt) aby popłynąc do owego, jaki widywał lądu — i corocznie w takimże sposobie widzenie takowego przysięgą stwierdzał. Przynaczał nadto admirał, iż pamięta, że mieszkańcy Azorów to samo mawiali, i że wszyscy w tymże samym kierunku — po tym samym pasie róży wiatrów — i tej samej wielkości ów ląd widzieli.

Zeznania te stoją w bliskim związku z owemi powieściami żeglarzy i poetyckimi wymyślaniami, którym zarówno wpływ niejaki na umysł Kolumba, i na postanowienie jego przyznać należy.

XIII.

d. CYTACYE Z BIBLIJ. — TRADYCYE ŻEGLARZY. — POWIEŚCI.

Ponieważ Kolumb, zwłaszcza podczas swojego pobytu w Hiszpanii, zakonników i duchownych do najzaufanych przyjaciół swoich liczył, oraz wnioski i twierdzenia swoje przed zgromadzeniem po większej części

z teologów złożonem bronić musiał, nie zaniedbał przeto zaopatrzyć się w cytacye z Pisma Sgo, zdolne poprzeć prawdziwość mniemania i widoków jego. Szczerłość i gorliwość z jaką Pismo Święte zgłębiał, i staranność z jaką nawet w •miejscach na pozór zbyt od materyi jego dalekich, dopatrywał wszelako zastosowania i związku z podróżą swoją, przekonywają nas jak wiele przejęty był myślą, że tylko Boskiemu zadosyć czyni powołaniu. Dla nas trudnymby było w 18 Psalmie chociażby jeno odległe znaczenie krajów poza morzami wynaleść; — Kolumb znalazł je, a właśnie w tém, że jasno widział tam—gdzie wszystkich innych oczy ciemność pokrywała—rozpoznawał on cudowność objawionej sobie łaski Pana. Przytoczyliśmy wyżej powołanie się Kolumba na miejsca z Izajasza w dowód: że wszystkie proroctwa muszą się przed końcem świata spełnić. Często także zastanawiał go kraj *Ofir*, góra *Sopora*, a szczególnie *raj*, co wszystko spodziewa się odkryć. Nawet pod względem Kosmografii śledzi i znajduje Kolumb w Piśmie Świętem pouczenie; nie pogardza wreszcie i księgami Apokryficznymi. Tak samo w księdze IV Ezdrasza, owej podrobionej kreacyi pewnego, w pierwszym po Chrystusie wieku w okolicach Palestyny żyjącego Izraelity — czerpie Kolumb dowód: że morze nie ma tak straszliwej rozciągłości, jak to powszechnie sądzą; a tém samém i ląd stały Azji po krótkiej przeprawie na Zachód łatwo być może osiągnięty (47).

(47) O tym domysle już wyżej była mowa, miejsce zaś w Ez-

W jaki zaś sposób zwyczajem było podówczas wykładać Biblią w Hiszpanii, widzimy to w Hererze historyku hiszpańskim, który opisując zdobycie Ameryki, upatruje w Jobie przepowiednię: jakoby Bóg świat nowy tak długo innym ukrywał ludom, aby go Hiszpanie odkryć mogli (48).

Sagi i mity Greków o zatopionej (Platona) Allantydzie, o Hesperyjskich ogrodach, — o Ogigii — o Meropis — o wyspach Błogosławionych, tak często są w pismach średnich wieków powtarzane, że niemógł ich Kolumb nie znać. Na tablicach świata, mappach morskich z o-wych czasów, znajdujemy we wszystkich strefach znaczłą ilość tego rodzaju pozmyślanych bajecznych wysp — przez co ich jakoby rzeczywiste istnienie, tém większe prawdopodobieństwo zyskiwało. Wyspy Błogosławionych — St. Brandon — Antilla — Zipango, — wyspy Siedmiu Miast, — Brazie albo Brazil, nie bywały nigdy

draszu lib. IV cap. 6. brzmi następnie: »A trzeciego dnia kazałeś się wodom zebrać na siódmą część ziemi; sześć części osuszywszy zachowałeś, aby z nich Tobie służyły rzeczy od Boga posiane i sprawione.«

(48) Powołane przez Herrera miejsce w Jobie jest tej treści: — »Zkądże tedy mądrość pochodzi — i któreż jest miejsce rozumu? Skryta jest od oczu wszystkich żywiących, ptacy téż niebiescy nie wiedzą o niej. — Zatrącenie i śmierć rzekły: uszyrna naszemi slyszeliśmy sławę jej. Bóg rozumie drogę jej, i on wie miejsce jej. On bowiem widzi kraje świata: i na wszystko co jest pod niebem patrzy. Który uczynił wiatrom wagę i wody zawiesił pod miarę. Gdy stanowiąc dżdżom prawa i drogę nawalnościom szumiącym, etc.

opuszczone na żadnej z owych mapp od dawna przed Kolumbem jeszcze znanych. Na mappie świata przez *Pizigano* przed rokiem 1367 zachowanej dotąd w Parmie, znajdujemy: *Isole, dicte fortunate*,—*St. Brandany i Isole de Brazie*. Na mappach morskich z owych czasów najczęściej znachodzi się nazwa wyspy *Antillii*, której ważność na równi z wyspami Siedmiu Miast i Sanct Brandany kładziono. Na piątej mappie weneckiego atlasu przez *Andrzeja Bianco* pod r. 1436 zachowanym w bibliotece kościoła Sgo Marka, w stronie zachodniej grupy Azorów — w odległości 240 mil morskich od zachodnich brzegów Portugalii, zamieszczoną jest wyspa *Antillia*; a 70 mil morskich z tamtąd ku północy mniejsza wyspa *Ysla de la Man Satanaxio*—szatańską ręką zwana. Podobnież na bardzo szczególnej mappie morskiej z r. 1424 jaką książęca biblioteka w Wejmarze posiada, znajduje się—»*Antilia*« i »*Szatańska ręka*« oraz na północ od *Madeiry*, pomiędzy tąż wyspą, a Azorami oznaczona jest grupa wysp »*Isolae Sancti Brandani*.«—Ponieważ Kolumb swoje pierwotne w Kosmografii i jeografii wiadomości nabywał w Genui i na genueńskich okrętach; można więc przypuścić, że mappy mórz i przystani jakich podówczas w jego rodzinném mieście wiele rysowano, nie były mu obce. Wszakże i na tych mappach nie jest pominioną *Antillia*,—*Szatańska ręka*, — *St. Borondan* i tym podobne bajeczne nazwy. *Tablica świata* przez genueńczyka *Bedrazio* (zwany także *Beclario*) przed rokiem 1436 obejmuje wyspy

Antillia i Sarastagio (Satanario); sławna zaś mappa *Fra Mauro* z roku 1459 zawierała także: — *Insulæ de Hibernia dite Fortunata*.

Marcin Behaim nie przepomniał na swojej kuli świata z roku 1492 zamieścić »Insula Antillia, zwana *septe cidade*.« Na wielu z tych mapp jako to: na wspomnianej dopiero przez Pizigano z roku 1367 zamieszczona nie daleko grupy Azorów wyspa, nazwana jest: *Yxola Brazie, Bersil, Brazil*; lecz ta nie może być uważaną za dzisiejszą Brazylią—którą *Pedro Alvarez Cabral* w Maju 1500 r. w posiadłość zajął, i podówczas *Terra di Sta Cruz* (ziemią Krzyża Świętego) nazwał. Powodem zmiany pierwotnego nazwania było to: że znaleziono w Ameryce pewien surrogat podobny do drzewa farbiarskiego, jakie poprzednio pod imieniem drzewa brazylijskiego (*brazilli—braxilis*), sprowadzano z Indyi wschodnich. Już i *Anghiera* w swojej *Oceanica* (Decad. I, lib. 4), opowiada: że Kolumb w drugiej swojej wyprawie do Hajty, znalazł tamże ogromne lasy farbiarskiego drzewa (*coccineum*)—»które Włosi *vercinum* Hiszpanie zaś *brasilum* nazywają.« Podług innej wiadomości miał Kolumb w czasie trzeciej swojej podróży, kazać trzy tysiące funtów brazylijskiego drzewa naładować na brzegach Paria, a które znacznie było lepszem od sprowadzanego z Hajty. Pan Humboldt, roztrząsając tenże przedmiot z wytrawioną gruntownością w swoich krytycznych badaniach, zwraca na to uwagę iż *Punta del Brasil* wyspy *Terceiry*, której imię dochowało się aż po dzień dzisiejszy, mieści się także i na

mappie *Orteliusa* z r. 1578. Domyśla się on ze nazwanie Brezil od 15go stulecia całej wyspie *Terceira* służyło: zatem odbyło ono wędrówkę z Indyi wschodnich przez Azory do Ameryki południowej,—na co jednak ów pobożny dziejopis *Barros* tak mało przystawał, mówiąc: »Szatan to podał myśl do przeistoczenia imienia »*Santa Cruz*,« na »*Brazilią*« — albowiem owo nędzne drzewo, co na czerwono farbuje sukna, nie przeważa krwi przelanej dla zbawienia duszy naszej.« Wszystkie te imiona wysp częścią bajecznych, częścią nieznanych, były w ścisłym zawsze związku z powieściami ludu i majtków baśniami.

Ponieważ właśnie przy gruppie Azorów jesteśmy, przytoczymy więc naprzód pewną powieść żeglarską o konnym posągu na wyspie *Corvo* który nawet w dzieła poważnych wcisnął się historyków. *Manuel de Faria y Sousa* w swojej *Historji Królestwa Portugalskiego*—opowiada (49): »Na wierzchołku jednej z gór wysp Azorskich — zwanej *górką kruków*, znaleziouo statwę mężczyzny na koniu (a cavallo en pelo) z odkrytą głową — lewa jego ręka spoczywała na grzywie — prawa wskazywała na zachód. Postument statuy był z tegoż samego kamienia. Niżej w skale wyryte były jakieś litery — których nie można było odcyfrować.« Tę statwę mieli Portugalczycy odkryć w czasie pierwszego ich wylądowania na małą i skalistą wyspę *Corvo* (1449 lub też 1460 roku).

(49) Wydanie Antwerpskie p. 258.

Jeden z nowszych podróżnych, Anglik *Boyd* tak nam tę sagę w swojej: — *Description of the Azores 1835 p. 317* objaśnia: »W bardzo wielkiej liczbie niedorzeczności jakie biedni i zabobonni mieszkańcy Corvo przytaczają, wchodzi i owo uroczyste zapewnienie, iż ich wyspie należy się wdzięczność za odkrycie nowego świata, ponieważ jeden z przyładek tej wyspy, który w kierunku północno-zachodnim daleko w morze zapada, przedstawia postać mężczyzny, wyciągającego rękę swoją ku Zachodowi. Ow przyładek—dodają oni, otrzymany z woli Opatrzności kształt tak nadzwyczajny, aby tym właśnie zwrócić uwagę na bytność drugiego świata. Kolumb pojął to znaczenie — rozświetlił je, i tym śmieiej puścił się na drogę nowych odkryć.«

Większy miały wpływ i bardziej były rozszerzone powieści o wyspach Siedmiu Miast—i o St. Borondanie. Opowiemy naprzód pierwsze o Siedmiu Miastach (*septe cidades*). W epoce podbicia Hiszpanii przez Maurów, około roku 734 (tak opiewa powieść) sześciu biskupów pod przewodnictwem arcybiskupa z Porto, i wieleset osób z ich parafii wsiedli na kilka okrętów wielkimi skarbami naładowanych, i popłynęli na otwarte morze, uchodząc przed mieczem Saracenów. Po długim i tęskliwem błędzeniu postrzegli *na Zachodzie ląd*, była to na oceanie położona wyspa—na którą wysiedli. Owych siedmiu biskupów założyło tu siedem miast, spaliwszy wprzód wszystkie okręty, aby tym sposobem parafian swoich do pozostania tamże zniewolić.

Gdy *Henryk Królewicz Portugalski* rozpoczynał podróże swoje na nowe odkrycia, chętnie przyjmował od przybyłych z dalekich stron żeglarzy wszelkie wiadomości do jego podróży ściągające się. Pewnego dnia kilku podobnych szyprów zameldowawszy się królewiczowi, udzielili mu wiadomości o wyspach Siedmiu Miast, na które ich burza zagnała. Opowiadali oni że tameczni mieszkańcy mówią językiem ich kraju i do bre mi są katolikami. Najważniejszém z ich podań było to: iż na brzegach znaleźli w piasku wielką ilość ziarn złotych, których jednak nie przywieźli ze sobą, gdyż z obawy aby ich nie przytrzyma no, szybko się z tamtąd oddalili. Królewicz odprawił ich nieukontentowany, i rozkazał im nie prędzej powracać, dopóki mu pewniejszych wiadomości o owym kraju dostarczyć, a nade wszystko dostatecznej próby tamecznych ziarn złotych okazać nie będą mogli. Nie ma nigdzie śladu aby żeglarze zalecenia tego dopełnili.

Daleko większe upowszechnienie, a nawet wiarę u niezonych zyskała powieść o wyspie *St. Brandan* albo *Borondani* — Zdaje się iż powieść ta powstała na wyspach Kanaryjskich, gdzie w archiwum kościelnej katedry na wielkiej Kanaria miała się znajdować książka, która następną obejmowała sagę.

W połowie VI wieku *Szkoeki Opat St. Brandan* — od innych *St. Blandanus* zwany i uczeń jego *St. Malo* (inni przydają mu jeszcze 75 zakonników) puścili się daleko na morze dla wyszukania *Rajskich* wysp i na-

wracania tamecznych pogan. Po długim krążeniu po morzach, wylądowali na samotną wyspę *Ima*, której mieszkańcy czcili pełen tajemnic grób pewnego olbrzyma. Za użyciem udzielonej mu cudownej siły wskrzesił St. Mało olbrzyma, i dowiedział się od niego, że mieszkańcy tej wyspy posiadali głęboką naukę o tajemnicach religii,—mieli wiadomość o Trójcy Świętej, i umieli opowiadać o mękach, jakie żydzi i poganie ponosić muszą w piekle. Olbrzym naklonił się do przyjęcia od pobożnego misyjonarza zasad nauki chrześcijańskiej, a po nawróceniu się otrzymał od niego na chrzcie imię *Mildum*. Następnie opowiedział mu o innej cudownej wyspie, na brzegach wysokimi murami z szczerego złota otoczonej, tak że nie można było do niej wejścia znaleźć. Pobożni nawrócciele pogan, domagali się aby ich tamże chciał doprowadzić. Olbrzym skoczył do morza i ciągnął okręt za linę u kotwicy przez bijące bałwany. Już ujrzeli wyspę:— w tém powstała gwałtowna burza, i groziła zgruchotaniem okrętu. Święci mężowie modlili się i pobożne czynili śluby, poczem morze się uspokoiło, i wyspa wystąpiła przed nimi z głębin; wysiedli na ląd, i obchodzili na nim uroczystość Świąt Wielkanocnych, pod czas których olbrzym zjadł 10000 jaj święconych, wszystkie na twardo ugotowane. Gdy mu zaś podano upieczonego baranka wielkanocnego, tak mocny uczuł apetyt do mięsa, że sobie jeszcze wyprosił całego upieczonego wołu na wety, i chociaż to był piątek zjadł go, bez żadnego obciążenia ani sumienia, ani żołądka. Po uroczystém

nabożeństwie pobożni mężowie odplynęli; nie ma jednak wzmianki czyli coś z odkrytego złota zabrali ze sobą. Zaledwo na otwarte wystąpili morze, zapadła się przed ich oczyma wyspa, i zdawało się im, jakoby ogromny wieloryb unosił ją na grzbiecie swoim w przepaści morskie.—Olbrzyma odprowadzili do jego wyspy, gdzie tenże, bądź to że nałożone nań modły i posty przykre mi się wydały, bądź też że tęsknił do rajy i jego swobód, nie przestawał usilnie błagać, aby mógł do grobu swojego wrócić. Jakoż położył się i umarł, a odtąd ani o nim, ani o wyspach owych żadnej bliższej wiadomości powziąć nie można już było.

Z tą powieścią połączono pewne zjawisko w rozmaitych przez mieszkańców wysp Kanaryjskich obserwowanych czasach. Pokazywała się im bowiem, w odległości 50, według innych 100 mil morskich, podczas wypogodzonego, bardzo jasnego nieba, górzysta wyspa, mająca 80 do 90 godzin rozciągłości. Tak wielką była pewność że to nie jest żadne złudzenie, iż gdy się ta wyspa po wiele razy jeszcze następnie okazywała, uzbrojono nawet okręta aby ją osiągnąć. Jakkolwiek zaś nie udało się nikomu wynaleść jej, bo skoro tylko zbliżał się kto do tej wyspy—niebawem znikala: wszelako jeografowie zamieszczali ją na mappach morskich; jakoż można ją widzieć na globie Marcina Behaim z r. 1492, i na ówczesnych zapewne dobrze Kolumbowi znanych mappach morskich, w kierunku zachodnim o mil 200 od wysp Kanaryjskich.

Fernando de Ulmo gubernator wyspy *Terceira*, ryccerz przedsiębiorczego ducha na dworze *Jana II* Króla Portugalskiego, zawarł z koroną w r. 1487 urzędowy układ, mocą którego zobowiązał się własnym kosztem wyprawić uzbrojone okręty na wyszukanie wysp *Siedmiu Miast*, a może też i *St. Brandan'y*. Wzajemnie zaś Monarcha zaręczył tak jemu, jak jego potomstwu, zarząd bądź odkrytej wyspy, bądź innego nowo wynalezionego ładu, zapewniając mu zarazem dziesiątą część wszelkich dochodów.

Były jeszcze inne tego rodzaju przysposobione wyprawy, w epoce pobytu *Kolumba* w *Lizbonie*; umiał on badawczem zapatrywać się na nie okiem, gienialnie korzystał z uagromadzonych przed nim materyałów — odgrzebać z wieków i upożytecznieć każdą myśl wielką — odróżnić prawdę i rzeczywistość od baśni i domysłów. Tym więc sposobem nie powinno nas dziwić że i on oddając się przez tyle lat obserwacyom i sporządzaniu mapp morskich, — oraz doświadczając się tylokrotnie jako żeglarz — a nadewszystko pojmując w sobie powołanie z wyższego natchnienia; sam nakoniec z podobnymże planem przed tronami *Portugalii* i *Hiszpanii* występuje.



XIII.

Kolumb przed Janem II Królem Portugalskim — przedstawia plany wyszukania bezpośredniej drogi do Indyi.

Z końcem r. 1482 powiodło się Kolumbowi uzyskać posłuchanie u *Don Juana II* Króla Portugalskiego, z wolnością przedstawienia mu planów projektowanej podróży i spodziewanych przez niego odkryć. Zbieg ważnych okoliczności sprzyjał w ówczesnej epoce tego rodzaju przedsięwzięciom: panujący duch poszukiwania nowych na oceanie krajów, zapalał umysły powszechnie, sztuka drukarska dopiero co wynaleziona dopomagała postępom wszelkich naukowych nabytków, — które dotąd wyłączną tylko będąc klasztorów własnością, w kosztownych a starannie ukrywanych, przechowywały się rękopismach.

Don Juan II Portugalski zajmował się usilnie udoskonalaniem żeglarstwa, a szczególnie też pragnął spełnić plany, jakie był stryj jego *Infant Don Henrique — Odkrywca* pozostawił (50). Pomiędzy temi najwięcej

(50) *Infant Don Enrico* polecił r. 1431 odbyć podróż morską w zamiarze nowych poszukiwań, niejakiemu *Gonzalo Velho Cabral* — który po odkryciu raf *Formigas* i wyspy *Santa Maria*, uległ na wschodzie rozbiściu się okrętu.

pieszczoną była myśl: *wyszukania drogi do Indyi*. W tym celu rozkazał król przy brzegach Gwinei wybudować warownią *St. George de la Mina*. Odkrycie Azorów i wysp Zielonego Przylądka dokonane przez Portugalczyków, zachęcało do dalszych poszukiwań; jak dalece zaś skłonny był sam monarcha wspierać awanturnicze nawet wyprawy, wykazuje się i z tego— że wyznaczył osobne z kilkoma okrętami poselstwo, dla wyszukania (mniezanego) królestwa księdza *Jana*, który gdzieś w głębi Afryki miał być królem obrany, i krzyża za godło wiary i władzy swojej używać (51). Nadto przyzwani na dwór *Jana II* światli w astronomii i kosmografii mężowie, jako to: *Rodrigo* i *Jose Judio*, oraz słynny podówczas w Lizbonie z rysowania mapp *Marcin Behaim*, aby wskazali środek pewny i bezpieczny do żeglowania po odległych morzach Indyjskich za biegiem słońca, udoskonalili *astrolabium* (kątomiar), i w połączeniu z kompasem zastosowali do żeglugi w ten sposób:—że z danego kierunku słońca w jakim bądź czasie, można było odległość każdego miejsca od równika oznaczyć. Już więc żeglarze śmiało zapuszczać się mogli w nieznane morza, i nie troszczyć się więcej o niepewny lub mylny odwrót,—a co dotąd najwięcej dalekie po oceanie podróże tamowało.

(51) Według istnącej sagi książdz *Jan* był to Nestoryański *Karaita*, którego w r. 1203 miał *Gengiskan* zabić;— wszelako w XV wieku cudowną siłą zmartwychwstał, i od wschodu na zachód przybył do *Cacarorum* w *Abissynii*— gdzie go królem obrano.

Plan jaki Kolumb przedstawił Królowi Portugalskiemu podawał za główny pomysł: *w prostym kierunku ku Zachodowi poszukiwać Wschodnich brzegów Indyi.* Aby zaś monarcha chętniej i łatwiej potrzebne na ten cel okręta i ludność wyznaczył, starał się Kolumb ująć go świetnym opisem skarbów i bogactw wyspy Cipango, które w żaden sposób nie mogły go minąć. Gdyby tę wyprawę pomyślny skutek uwieńczył, żądał:— według słów Fernanda »jako mąż szlachetnych i wyższych uczuć — znakomitych dostojenstw i wysokiej nagrody, aby był w stanie pozostawić świetne imie potomkom, którzyby czynów i zasług jego godnemi stać się mogli.«

Król z przychylnem słuchał uczuciem przełożen Kolumba, i doręczone sobie pisma jego, ze wszystkiem co się marynarki i przyszłych odkryć dotyczyło, polecił rozebrać osobnej Juncie czyli Kommissyi, którą składali Rodrigo — Jose Judio — Martin Beliaim, oraz spowiednik królewski *Diego Ortiz de Cazadilla* biskup Centy. Junta okazała się nieprzychylną propozycyom Kolumba, i radziła królowi, aby *przesadnym domyśłom i wątplym planom* nieznanego Genuczyka wcale nie ufał. Ta opinia jednak nie uspokoiła Juana IIgo — poczem zwołał wszystkich członków Rady Tajnej państwa, i zasięgał ich zdania nad pismami Kolumba; ale i tu stanowczy głos spowiednika królewskiego przeważył i wnioski Kolumba—rada także odrzuciła. Jeden tylko z jej członków przychylnie przemawiał za nową morską wyprawą: był to *Don Pedro de Meneses* —

brabia *Villa Real* generał królewskich wojsk lądowych. Mowa jego (52) pełna szlachtetnych uczuć i zapału, za sprawą przedsięwzięć mających na celu rozszerzenie od jednego do drugiego *polu* — światła wiary katolickiej,—przydania nowych państw Portugalskiej koronie, a niepożytej sławy narodowi—lubo nie dopomogła do pomyślnego wyroku, była jednak powodem do wezwania Kolumba, aby plan swój obszerniej wyjaśniony, wraz z potrzebnymi doń mappami morskimi w urzędowej złożył formie. Kolumb zadosyć temu uczynił ale zaufanie jego haniebnie było nadużyte. Fernando w życiu ojca swego opowiada, że pewien doktor Calzadiglia (53) bliżej świadomy zamiarów Kolumba podał myśl Królowi: aby uekwipować tajemnie okręt jeden, zaopatrzyć go w plany i mappy Genuńczyka, i pod pozorem transportu żywności do wysp Zielonego Przylądka, odbyć nim podróż drogą przez Kolumba wskazaną.—Nie uda się ta próba, nikt o tém wiedzieć nie będzie, a korona uniknie szykan jakieby na nią ściągnąć mogła jawna powolność bezzasadnym i śmieszny fantazyom cudzoziemca.

Król dał się do tego nakłonić, uzbrojono potajemnie karawellę—i udzieliwszy jej przewodnikowi potrzebnych informacyi, wysłano w podróż; — ale w podstępny

(52) Miane w zgromadzeniu tém mowy przed tronem przytacza p. Förster dosłownie z dzieła: *Vasconcelez Vida del Rey Don Juan II* pomijamy je dla szczupłości zakreślającej to pisano.

(53) Miał to być rzeczywiście sam Diego Ortiz.

zamiarze z krzywdą zasług trzeciego, nie mogła być sternikiem ręka Opatrzności. Po kilkodniowym krążeniu po wodach, nie dość biegły do tak wielkiej wyprawy kapitan i cała osada okrętu zrażona niebezpieczeństwem, coprędzej wróciła do Lizbony, przywiózłszy z sobą wiadomość że: daremnemi są wszelkie usiłowania aby przedrzeć się na zachód w poprzek Oceanu, gdyż silne wiatry, gwałtowne prądy, i niesłychanie burzliwe morze, stawiają nieprzezwyciężone ku temu przeszkody.

W tym to czasie Kolumb strapiony zawczesnym zgonem żony swojej,—bez majątku, bez wsparcia i przyjaciół, wyśmiewany od nieprzychylnych i rzeczy nieświadomych osób, projekta jego tylko za wiatr (*ayre*) uważających, postanowił opuścić Lizbonę. Król pragnął wznowić układy: ale Kolumb dowiedziawszy się jak niecznie nadużyto szczerej jego ufności, odrzucił takowe, i w końcu roku 1484, wyszedł z Lizbony; — pisma własne, mapy i 10-letni syn jego Diego, oto cały skarb jaki z sobą zabierał. Tak spelzły na niczem przeszło 12-letnie usiłowania; te jednak przeszkody nie osłabiły bynajmniej ducha głębokiem religii uczuciem ożywionego,—wierzył bowiem Kolumb i mocno, że myśli jego natchnione są od Boga, a on sam wybranym do spełnienia niedocieczonych Jego celów. Z tém niezachwianem w duszy przekonaniem miał się podobno udać do rodzinnego miasta swojego Genuy, ale tam żadnego nie doznawszy współczucia—przedłożył następnie plany i ofiarował usługi swoje Rzeczypospolitej Weneckiej; wszakże i tu nieprzyjęty—skiero-

wał wędrowny kij swój do Hiszpanii, gdzie zamierzał odwiedzić szwagra swojego Pedro Correa, — (który miał za sobą siostrę żony Kolumba — i żył z nią w Huerta)—a gdyby go i w tym kraju nadzieje zawiodły, postanowił dalej jeszcze lepszemu szukać szczęścia we Francyi.

XIV.

Kolumb przybywa do Hiszpanii;—udaje się na dwór królewski w Kordubie (Cordova); — dysputuje w Salamance.

W odległości pół godziny od małego portowego miasta *Palos* w Andaluzyi, w pięknej leśnej nadmorskiej okolicy, leży klasztor XX. Franciszkanów zwany *Santa Maria de Rabida*, której też jest poświęcony. Pewnego dnia latem 1485 r. w czasie mocnego upału—mąż nieznanomy—z odzieży ubogi—z ułożenia wyższego zda się stanu, trzymający chłopczyka za rękę, zastukał do furtki tegoż klasztoru, i prosił o chleb i wodę dla synka swego. Właśnie wtedy powracał z miasta *Gwardyan* klasztoru *Ojciec Juan Perez de Manchena*; zastała go szlachetna postawa cudzoziemca, a zdjęty ciekawością kto by mógł być ów żebrzący jałmużny wędrownik, a który nie zdawał mu się pospolitego pochodzenia—na zapytanie: »Sennor z jakiego kraju—co Was tu sprowadza?«—otrzymał odpowiedź: »Nazywam

się Christoval Colon — jestem żeglarz z Genui, zmuszony żebrać, albowiem królowie, państw jakie im ofiaruję przyjąć nie chcą.»

Te słowa mocno uderzyły Gwardyana, był to mąż światły, biegły w historyi i jeografii; w tak wysokim zaś stopniu zajął się cudzoziemcem, że go zaprosił wejść do klasztoru i pozostać w nim tak długo jakby sam sobie życzył. Bez odwołki uwiadomił go Kolumb o planach jakie był królowi Portugalskiemu uczynił;— za tak ważne je zaś uznał Perez, że przyjaciela swego *Garcia Fernandez*, uczonego fizyka i lekarza z Palos wezwał do siebie, uprzedzając: aby się spieszył przybyć poznać wielkiego jeografa i marynarza. Fernandez żywo uczył niepewności opowiedzianych przygód Kolumba, którego mowa tém większej nabierała szczerości i zapału, im uważniejszych i względniejszych znajdował tu przyjaciół. W licznej, zgromadzeniu marynarzy z Palos, pomiędzy którymi byli biegli i doświadczeni w żeglarstwie, roztrząsano wnioski i plany Genuńczyka, znajdując każde twierdzenie jego nader ważnem, a nic takiego cooby odrzucić wypadało. Przy tej okoliczności zeznanie pewnego starego sternika, nazwiskiem Pedro Velasco miało wtedy dla Kolumba wielką cenę. Opowiadał on bowiem że przed 30tą laty był raz burzą tak daleko zapędzony, że Irlandzki przyłodek Clear, pozostał za nim w bardzo znacznej na wschód odległości; nareszcie uciszyło się morze, ale mocny wiatr zawiął od zachodu: — z kąd po długiem doświadczeniu wnosił, że ów wiatr zachodni pochodził

musi ze *statego ładu na Zachodzie* położonego. Podzielał także projekt Kolumba majątny mieszkaniec w Pajos, i najślawniejszy podówczas marynarz Martin Alonzo *Pinzon*, który mu przyrzekł nawet osobą i majątkiem w tym celu dopomagać. Temi faktami zniewolony Gwardyan Perez postanowił na korzyść Kolumba użyć wpływu swojego u dworu, gdzie miał silny filar w osobie braciszka *Fernanda de Talawera* przeora klasztoru del Prado i spowiednika Królowej Izabelli którego przyjaźnią się zalecał.

Znakomitego też protektora pozyskał sobie Kolumb jednocześnie w Księciu *Medina Celi*, który go przez dość długi czas w dobrach swoich podejmował. Zopatrzone w polecające od niego listy do ministra skarbu, a od Juana Perez do spowiednika królowej, z początkiem wiosny roku 1486 udał się w podróż do Korduby gdzie wtedy Ferdynand i Izabella wojenne rozwinęli namioty; syna zaś swojego Diego pozostawił Kolumb w klasztorze Rabida.

Uboga suknia w jakiej Kolumb okazał się na świętym Kastylskim dworze, nie była sposobną życzliwego na wstępie wyjednać mu przyjęcia. Rekomendacyjny list gwardyana z Rabida nie przyniósł także pożądanego skutku, albowiem spowiednik królowej nie dawał wiary tak wiele obiecującym widokom jakie mu Juan Perez po za morzami otwierał; owszem zabierał się nawet uprzedzić monarszą parę, aby w owych krytycznych czasach nie przystawała na tak zwodnicze projekta. W istocie trudno też było żądać aby Ferdynand

i Izabella, oboje czynnie zajęci wojenną wyprawą— oraz z całym narodem przeciw połączonym królom Maurów w Granadzie—*Muláj Boabdil'em i Mahomed Boabdil'em* uzbrajający się, zwrócić mogli uwagę i poświęcać pieniężne zasoby na fantazyjne zamiary nieznanego żeglarza. Królowa prawie skorsza jeszcze, a niżeli sam król do śmiałych przedsięwzięć, przypasawszy oręż do boku swego postępowała wszędzie konno za armią — a obecnością swoją, rycerzy i giermków do męstwa zapalała. Maurowie gdzie tylko śmia stawić opór, pobici;— a chociaż wiele już warownych twierdz utracili — był to groźny jeszcze i niebezpieczny nieprzyjaciel, zwłaszcza w owej urodzajnej dolinie Granady, gdzie warowny zamek Alhambra za nie do zdobycia był uważany (54). Dwór po kampanii wrócił do Korduby; krótko tu jednak zabawił, gdyż rokosz Hrabiego Lemos powołał króla do Galicyi, z kąd następnie udał się z królową do Salamanki.

W oczekiwaniu na pomyślniejszą porę, Kolumb móżolną pracą opędzał tymczasem w Kordubie utrzymanie swoje. W tej to epoce zajęła serce jego niejaka *Beatrix Enriquez*, — a słodką pociechą tych związków był mu syn Fernando, któremu zawdzięczamy opis życia jego ojca.

Zalecenia Księcia Medina Celi miały jak najpomyślniejszy skutek. Minister skarbu *Alonzo de Quintanilla*

(54) Alhambra — to jest: czerwony dom, przez Alhamara wybudowany.

przyjął Kolumba do swego domu, i wiele mu dobrego wyświadczał; nadto znalazł Kolumb sposobność rysowaniem mapp jeograficznych, szczególnie morskich, jezeli nie dosyć zarobić pieniędzy, to życzliwsze przy najmniej osoby przychylić ku sobie. Pomiedzy temi najznakomitszym był *Pedro Gonzalez de Mendoza* arcybiskup Toledański i wielki kardynał Hiszpanii. Jego to wpływ wyjednał Kolumbowi posłuchanie u obojga Hiszpańskich monarchów. Śmiało, lecz bez zarozumiałości przemawiał do panujących, — wiara w Boskie powołanie zapalała mowę i rozumowania jego; tak wiele też zastanowił i ujął królewską parę, iż niebawem przeor w Pradó spowiednik królowej, otrzymał rozkaz, aby: celem roztrząśnienia planów Genuńczyka zebrał Juntę z uczonych teologów, zakonników, astronomów, jeografów, professorów katedr (*cathedraticos*) i doktorów uniwersyteckich do konferencyi z Kolumbem.

Z jakimże upragnieniem czekał na tę stanowczą dla siebie chwilę — on którego większa część znajomych i niezajomych, starzy i młodzi, u dworu i w miastach zaczynali już wyszydząć i stronić.

Zapowiedziana Junta zgromadziła się w Lutym roku 1487 w Salamance, w klasztorze Dominikańskim Sgo Stefana, gdzie Kolumb na skutek polecenia wielkiego Kardynała mieszkał, i jako gość był podejmowany. Szczególną przyjaźń i życzliwość okazywał mu tamże świątły Dominikan *Frai Diego de Deza* professor teologii — który później był biskupem Palencyi, a następnie arcybiskupem Sewilskim. Kiedy Kolumb stanął

przed uczoneń zgrumadzeniem, i wykład wniosków i planów swoich objaśniał sporządzonemi przez siebie mappami morskiemi, to samo go spotkało, czego wprzódy w Portugalii już był doznał. Uчени pedanci, dla których to tylko było przystępnem i prawdziwem co się w ich księgach i pargaminach znajdowało, porczytywali go za fantastyka i marzyciela: duchowni zaś, uważając go za kandydata do ich stanu, a plany jego jakoby w celu otrzymania stopnia doktora teologii podane, — żądali przedewszystkiem: aby twierdzenia i zapatrywania się swoje pogodził z przedłożonemi mu miejscami z Pisma Sgo i z Ojców Kościoła wybranemi. Protestowali oni nawet przeciwko kulistości ziemi — nie przyznawali oraz aby na niej wszędzie być mieli mieszkańcy przeciwnożni (antypody), powołując się w tej mierze na Psalmy, na Sgo Pawła, Sgo Augustyna i Lactantius'a Firmiana. Dowody Kolumba za kulistością ziemi usiłowano osłabić przytoczeniem 103 Psalmu, gdzie powiedziano: »niebo rozpięte jest jakoby skóra« a apostoł Paweł — »niebo z namiotem porównywa po nad ziemią rozpostartym« — coby być nie mogło, gdyby ziemia kształt kuli miała!... Przepuszczenie mieszkańców przeciwnożnych na drugiej półkuli ziemskiej, Sty Augustyn za kacerstwo obwołał, inaczej bowiem wywód całego rodu ludzkiego od Adama i Ewy uległby powątpiewaniu. Aby zaś zbić wykazywane przez Kolumba prawa ogólne ciężkości ciał — powoływano się na następne z pism Lactantius'a własne jego słowa: »Jestże gdzie tak szalony coby wierzył że są antypody, którzy sto-

pami swemi przeciwko naszym stopom stoją; — ludzie którzy z wzoiesionymi w górę nogami, a z spuszczo-
nemi na dół głowy chodzą? — że jest jaka okolica ziemi,
gdzieby wszystkie rzeczy przewrócone być miały, —
gdzieby korony drzew na odwrot ku ziemi rosły, a
deszcz, grad i śnieg w górę padał?! — Domysł jakoby
ziemia była okrągłą, dał powód do wymyślenia owej
bajki o antypodach z nogami w powietrzu; — tak to
owi filozofowie w niedorzecznych bredniach swoich
z błędnego pierwotnie stanowiska wychodząc, i jedne
z drugich fałsze wysnuwając — w coraz to mętniejsze
zapadają tonie!..

Świeccy znowu doktorowie katedr, poczytujący siebie
za światlejszych od duchownych, nie zaprzeczali wyrażnie
kulistości ziemi, przystawali nawet na istnienie antypo-
dów; — ale gdzież możność dostać się do nich, kiedy
pod skwarną strefą morze gotuje się wrzącemi bał-
wany: a w reszcie w najpomysłniejszym wypadku gdy-
by się też i udało przedrzeć na drugą stronę owej
upalnej — spiekłej strefy, potrzebaby przynajmniej 3ch
lat aby się dostać do brzegów tamtego lądu. Powo-
ływali się w tej mierze na filozofa Senekę, który w roz-
wiązaniu podchwytliwych pytań (por via de question)
dowiódł nieskończonój Oceanu rozciągłości. Wszakże
objaśnić tu wypada że panowie professorowie z Sala-
manki pomieszali filozofa i poetę L. Annaus'a Senekę
z jego ojcem retorem M. An. Seneką. Ten to ostatni
w dziele swoim: »*Suasoriae*.« (l. 1.) pomiędzy wielu
spornemi kwestyami, rzucił i następną: »Czyż Alexan-

der zapuści się w Ocean, kiedy Indye ostatecznym są krańcem świata po za któremi odwieczna się noc poczyna?» — W istocie dziwnie też szczególne są w tym traktacie słowa Seneki: — »z tamtej strony Oceanu inne występują brzegi; inny świat się rodzi (alium nasci orbem); nigdzie rzeczy przyrodzone nie mają końca, gdzie jednych byt ulaje się nikuąć, już tam nowe powstają (55).« W dalszym jednak roztrząsaniu rzuconej kwestyi M. An. Seneka taki sąd wyprowadza, że: »Alexander nie wsiądzie na okręta aby nowego szukać świata.« — Otóż to stanowcze jest miejsce przez profesorów Salamanki przywiedzione, by jego powagą przedsięwzięcie Kolumba za niewykonalne ogłosić. Wyobrażenia zaś jakie miano o kształcie ziemi były tak dzieciane, że jeden z uczonych członków tegoż zgromadzenia przypuszczając że Kolumb mógłby dosięgnąć brzegów Indyi, powrót jednakowoż za niepodobny do wykonania uważał — »bo gdy ziemia jest okrągła, nie można będzie przecież okrętem pod górę żeglować.«

Kolumb zarówno w Piśmie Świętym biegły jako też i z dziełami Ojców Kościoła — starożytnych filozofów i nowych kosmografów obeznanym, nie pozostał dłużnym w odpowiedzi ani uczonym teologom, ani mędrcom światowym. Na iniejsca bowiem z Biblii przeciwko sobie wymierzone — wskazał inne za nim znowu przemawia-

(55) To wyrażenie ojca — łatwo posłużyć mogło synowi do o-wych sławnych wiczyzy jakieżśny już poprzednio przytoczyli.

jące; nadto zwracał obecnym uwagę że prorocy i apostołowie nie koniecznie byli ścisłemi jeografami, — a często też w wysłowieniu używali form i obrazów poetycznych. Ojcom Kościoła oddawał we wszystkiem co się wiary dotycze najgłębsze poszanowanie; ale w przedmiotach światowych umiejętności, nie uważał ich zdań za niemylne. Ponieważ zaś sam w swoich podróżach morskich do Gwinei przedarł się był aż do stref gorących, mógł więc własnem doświadczeniem zaręczyć, że tam żaden ogień z nieba nie spływa, że morze nie kipi, że ryby w wodzie bez ugotowania się, a ludzie i zwierzęta na lądzie bez upieczenia się żyją w najlepszem powodzeniu. Obok zapału z jakim Kolumb zdań i wniosków swoich bronił, tym razem pomniał jednak być mniej szczodrym i otwartym w udzielaniu pomysłów i wiadomości swoich publicznie. Smutne doświadczenie jakiego pod tym względem nabył w Portugalii skłoniło go do większej odtąd ostrożności, lubo panowie professorowie w Salamance, jak to Fernando wspomina:— »za nadto byli prostaczkami w duchu, aby to zrozumieć, co im dla ważnych powodów w części tylko rozwinięte było.«

Mała też liczba przenikliwszych a między temi Dominikan Diego de Deza oświadczyła się za Kolumbem; większość zaś uznawała w nim tylko niedouczonego projekcistę: obojętnym także okazał się, i nie wiele mu nawet sprzyjającym Fernando de Talavera przeor z Prado, na którego zdaniu królowa wiele polegała. Tym sposobem pomimo kilkakrotnych jeszcze posie-

dzeń, Junta zarozumiałych pedantów wahała się planom mało znanego, obcego przybysza, a co gorsza nieposiadającego żadnych akademickich stopni, przyznać stanowczo rzetelną przed światem wartość.

XXV.

Kolumb w obozie; — odnawia stosunki z Królem Portugalskim; — otrzymuje wsparcie od Władzców Hiszpańskich; — zawadzony, — zrywa z nimi układy, opuszcza dwór, który go usilnie wzywa do powrotu.

Z początkiem wiosny 1487 dwór opuścił wczesnie Salamankę i otworzył kampanią na Malagę. Kolumb otrzymał rozkaz aby się przyłączył do głównej kwatery królewskiej, a od czasu do czasu pobierał ze skarbu za oddzielnemi assygnacyami małe na utrzymanie swoje kwoty pieniężne (56). Przekonywa to że król i królowa musieli nieraz w obozie przyzywać do siebie cudzoziemskiego marynarza, a lubo sami doznawali wtedy braku pieniędzy, nie odmawiali mu wsparcia, aby go w dobrej myśli i ochocie utrzymać. Po poddaniu się Malagi (18 Sierpnia) dwór spędził zimę w Saragossie,

(56) Notatki takowych assygnacyi wykazują następne summy: — d. 5 Maja 1487 wypłacono cudzoziemcowi Cristobal Colomo zosta-

z następują zaś wiosną, rozpoczęto wyprawę na Murcyą, lecz przed jej rozstrzygnięciem jeszcze Ferdynand i Izabella obrali Valladolid na zimowe jeże. Ten nie-
stały pobyt monarchów — i ciągły wojenny przechód całego dworu, nie mógł sprzyjać widokom i zamiarom Kolumba. To zdaje się było powodem że za pośrednictwem pozostałego w Lizbonie brata swojego Bartolomeo wszedł na nowo w stosunki z Janem II Królem Portugalskim, i usługi mu swoje ofiarował. Zachęcała go nadto do tego kroku pomyślnie dokonana podróż odkrywcy przyłądka *Dobrej nadziei*—*Bartolomeo Diaz*, któremu w tej wyprawie brat Kolumba towarzyszył, — i szczęśliwy obudwu powrót do Lizbony w Grudniu 1487 roku. Bardzo ochotnie przyjął tym razem Król Portugalski propozycje Genuńczyka i jak najuprzejmiej zapraszał go listownie do stolicy na dwór swój, zaręczając mu wszelką łatwość w układach i wolność w każdym razie do powrotu.

Powziąwszy o tej korespondencji wiadomość Hiszpańscy monarchowie, starali się zatrzymać Kolumba

jącemu przy JJ. KK. MM. do szczególnych obowiązków—3000 Maravedies. — 3 Lipca 1387 temuż 3000 Maravedies — 17 Sierpnia t. r. 4000 Maravedies. — 15 Października t. r. 4000 Maravidies. — Z jednej grzywny srebra bito wówczas 2110 Maravidies, czyli 65 Realów, albo 50. Castillanos. Wartość srebra przed odkryciem Ameryki była o czterykroć wyższą od dzisiejszej, tak że jedna grzywna podówczas około 60 talarów bitych wynosiła.

Ogółem przeto w powyższych kwotach za ledwo Kolumb 3000 Złotych Polskich pobrał.

nowemi obietnicami—załączając do nich małe pieniężne zasiłki—i tak w Czerwcu 1488 polecili mu zaraz wypłacie 3,000 Maravedies. Tymczasem brat Kolumba Bartolomeo, odbył w tymże roku podróż do Anglii i tam zakomunikował admiralicy mapy morskie według wskazań Krysztosa sporządzone, — aby mu rząd Angielski przychylić, zainteresować w jego przedsięwzięciach — i do czynnego udziału w nich nakłonić. Właśnie téż w następnym roku *Henryk VII* Król Angielski przybył do Hiszpanii i z dworem Kastylskim zawarł przymierze w *Medina del Campo*. Korzystając z tej sposobności Kolumb starał się pozyskać dla planów i zamiarów swoich życzliwość monarchy Angielskiego;—jakoż otrzymał od niego, lubo nieco później przyjazne—i jak sam wyraża pochlebne dla siebie piśmo.

Obawa utracenia Kolumba była widocznie powodem że Ferdynand i Izabella zlecili go zaprosić aby im towarzyszył do Sewilli; któremu to miastu wydano zarazem rozkaz: — »dla Christoval'a Colon urządzić kwaterę z wszelkimi wygodami; do szczególnych bowiem spraw przy dworze pozostawać będąc.«—Podobnymże listem królewskim w rozciąglejszej formie urzędowej, pod datą 10 Maja 1489 podpisem obojga monarchów Hiszpańskich opatrzonym—polecono wszystkim miastom królestwa, bezpłatne, honorowe pomieszkowanie dla Kolumba, gdzieby tylko przybył; — a po zwyczajnych cenach dostawę żywności—i czegoby zapragnął na własną i ludzi swoich potrzebę.

Jakoż znajdujemy w owym czasie Kolumba w orszaku dworskim: — podzielał on niebezpieczeństwa i trudy wojenne z królewskimi protektorami swymi, a nie rzadko dawał dowody swojego mężstwa, zwłaszcza przy oblężeniu *Bazy*, gdzie obecność bohaterkiej królowej, odwagę i zapał rycerzy do najwyższego podnosiła stopnia. Mulej Boabdil starszy król Granady zmuszony był prosić o pokój i zrzec się wszelkich praw i posiadłości, na korzyść monarszego chrześcijańskiego domu. Aby ocalić Maurytańskie rządy nadaremnie Sułtan Egiptu wyprawił poselstwo z oświadczeniem: że Grób Święty zburzyć i wszystkich chrześcian w Syryi i Palestynie wytępić każe, jeżeli Król Hiszpański bez żadnego nadwerężenia Królestwa Granady nie pozostawi. Poselstwa tego dopełnili dwaj zakonnicy Hiszpańscy reguły Śgo Franciszka, którym straż Grobu Świętego w Jerozolimie była powierzona. Groźby te jednak Egipskiego Sułtana nie wywarły żadnego wpływu na postępek wyprawy przeciwko Maurom. Pobożna królowa odprawiła zakonników z zapewnieniem: że do utrzymania Grobu Świętego corocznie sumę tysiąc dukatów klasztorom Jerozolimskim przesyłać będzie:—a jako votum podarowała im własnemi rękoma haftowaną dla Grobu Świętego bogatą osłonę.

Z uczuciem najgłębszego oburzenia, posłyszał Kolumb groźby, jakich się dopuszczał władzca niewiernych, — a chrześcijańska jego dusza żywo się zapalała na wspomnienie zgrozy, że po tylu chwalebnych walkach, najświętsze całego chrześcijaństwa relikwie, jeszcze

w dzierżawach Muzułmanów zostają. Wtedy też uczynił Kolumb ślub: że jeżeli mu się przedsięwzięcie jego powiedzie — wszystkie skarby jakieby w Indyach dla siebie zebrał, pragnie obrócić na uzbrojenie krucyaty do Syrii, aby Grób Święty z rąk barbarzyńców uwolnić. To postanowienie zajmowało ciągle wyobraźnię Kolumba; nie żadna chęć zysków przeto, ale rozszerzenie wiary świętej było głównym celem, i jedyną wszystkich dzieł jego podniętą. Ta to myśl całe jego jestestwo ogarniająca, uzbrajała go w wytrwałość, żadnemi przeciwnościami, żadnemi przygodami niepożyta, — żywił to uczucie w najpóźniejszej starości, i do grobu je nawet poniósł (57).

Tymczasem Kolumb nie wiele mógł postąpić w zaciągach swoich u królewskich małżonków Hiszpańskich. W Seville nową zwołano Juntę do roztrząśnienia jego planów, — ale oboje królestwo zajmowali się znowu (w Lutym 1490) uroczystościami bliskiego poślubienia Królowej *Izabelli z Don Alonzem* Portugalskim. W zimie więc dopiero 1491 znalazł Kolumb porę przypomnienia interessu swojego królowi. Ferdynand zażądał opinii powtórnej kommissyi, lecz ta znowu pod sterem i wpływem spowiednika królowej, obecnie już na biskupa Palencyi wyniesionego, brzmiała zarówno nie-

(57) »Zdobycie Grobu Świętego—pisze Kolumb r. 1502 w swoich *Przepowiedniach* — tem nieodzowniej i spieszniej jest koniecznem, że wszystko podług jak najściślejszych obliczeń Kardynała Aliaco zapowiada bliskie nawrócenie wszystkich niewiernych, oraz przyjsie

przychylnie jak i poprzednia. »Poważnym zapatrywaniem się i ogólnym zdaniem Junty,— są jej słowa— przedłożony plan Krysztofa Kolumba w zamiarze wyszukania bezpośredniej drogi do Indyi, jest nieuzasadnionym i niewykonalnym; a tak wielkich Monarchów nie godną byłoby rzeczą rzucać się na przedsięwzięcia zupełnie błahemi wspierane dowodami.« Chociaż Kolumb pozyskał już dla siebie kilku z wyższemi wpływy przyjaciół u dworu,—choć król i królowa ujęci byli świetnemi widokami, jakie im tak znakomitego zawodu podjęcie obiecywało; dali mu przecież wymawiającą się odpowiedź w treści: — »że nadzwyczajne starania i wielkie koszta obecnej wojny, nie pozwalają obojgu panującym zapuszczać się w nowe przedsięwzięcia, po skończonej wszelako kampanii mają nadzieję że się znajdzie spokojna pora do wejścia z nim w bliższe układy.« Decyzją tę, otrzymaną w Kordubie przy końcu roku 1491 uważał Kolumb za grzeczny tylko sposób pozbycia się go na zawsze. Nie miał więc ochoty czekać jeszcze na rozwiązanie wyprawy wojennej, i pełen żalu postanowił opuścić strony, gdzie go przez 7 lat—przerzucając z miejsca na miejsce marnemi łudzono nadziejami,

Skierował teraz myśl swoją Kolumb do niektórych Grandów dworu — szczególnie zaś do książąt *Medina*

Antychrysta — i zniszczenie świata.« — Także i w testamencie swoim zaleca jeszcze i przekazuje Kolumb środki do zdobycia Grobu Świętego.

Sidonia i Medina Celi. Każden z nich wielkimi dobrami i bogactwy potężny i niezawisły, mógłby łatwo dostawić te pare okrętów przedsiębiornemu i umiejętnemu śleglarzowi. Wszakże Medina Sidonia przy oblężeniu Malagi ofiarował królowi znaczną część wojska lądowego i flotę — ze stu rozmaitej wielkości statków morskich złożoną. Obadwaj obiecywali z razu Kolumbowi pomoc, i tyle w nim obudzili zaufania, że wszedł nawet z nimi w bliższe negocyacye; ale później pierwszy przez niedowierzanie, tém bardziej wzrastające, im Kolumb mocniej zapewniał go o niezmiernych bogactwach Wielkiego Chana — prowincyi Cathaju i wyspy Cipango;—drugi zaś z obawy ściągnięcia na siebie zawiści i niełaski królewskiego domu — cofnęli dane słowa. Po wyczerpaniu zatem wszelkich dla siebie widoków wsparcia na półwyspie Pyrenejskim, zamierzył nakoniec Kolumb po za Pyreanami nowego szukać szczęścia, w nadziei że lepsze znajdzie przyjęcie u króla Francuzkiego, który mu niedawno zachęcającą na propozycyę jego odpowiedź nadesłał. Wprzód jednak tęsknota za synem już lat siedm nie widzianym, powiodła go raz jeszcze do klasztoru La Rabida. Z boleścią dowiedział się Juan Perez o zerwanych układach z dworem Hiszpańskim; tak zaś silnie przejęty był wielkością zamiarów swojego przyjaciela — tyle miał przeczucia i ufności że mu się powiodą—iż wszystkich sił użył do zniewolenia go iżby Hiszpanii nie opuścił.

Jakkolwiek Kolumb wszelkie umowy ze dworem za bezskuteczne uważał, i w tym względzie żadnego już nie chciał uczynić kroku, był jednak pewien magnes co go do Cordowy ściągał. Tam żyła Beatrice Enriquez:—ona to sama jedna wierném wylaniem się i stateczném przywiązaniem — osładzała mu umartwienia i troski od uczonych pedantów, a poniżenia od dumnych doznawane dworzan. Czteroletni syn Fernando tam także zostawał przy matce. Tyle więc wabów dla czułego serca, były zapewne głównym powodem, że Kolumb przystał na to:—aby przyjaciel jego Juan Perez jeszcze raz za nim wstawił się u dworu. Jakoż uradowany Gwardyan spisał niebawem w obszernym memoirale opinie doświadczonych żeglarzy, mianowicie zaś Alonza Pinzon (który własne okręta, i siebie za kapitana gotów był pod zarząd Kolumba oddać, byle dwór na to przyzwolenie swoje udzielił) i takowe przedłożył dostojnej Władczyni swojej — której później spowiednikiem został; wystawił jak zaszczytna i świetna chwała spłynie ztąd na obojga panujących — jak znacznie rozszerzy się wiara katolicka, a jak znakomite odniesie korzyści całe królestwo z tak wielkiego przedsięwzięcia. W końcu błagał Perez królowę — aby męża co to wszystko ofiarować może, nie odpychała od siebie, gdyż Francya i**n** Anglia, bez wątpienia z otwartemi przyjmą go rękoma. Wierny i biegły sternik Sebastian *Rodriguez z Lepi*, przewiózł morzem to pismo i złożył je do rąk królowej w *Santa Fé*, gdzie z całym obozowała dworem. Wsparł te przedstawienia Książę

Medina Celi — i pozyskał przychylność monarchini na nowo dla Kolumba; pragnęła też ona bardzo, pomimo że wyprawa na Granadę z całą zajmowała ją dzielnością — zawiązać pewniejsze układy z Genuńczykiem. W tych widokach osobnym pismem zaprosiła Gwardyana z La Rabida, aby sam bez odwłoki do Santa Fé przybył — a uprzednio starał się zobowiązać Kolumba, aby jakiś czas jeszcze w cierpliwość się uzbroił. Zaledwo list królowej doszedł rąk prałata, a już przebywał na mule nie bez niebezpieczeństw i trudów dzikie i bezdrożne góry Granady — przedarł się nareszcie do obozu i stanął w namiotach dworskich pod Santa Fé rozłożonych. Wymowa żarliwa i prawdziwie pobożny zapał z jaką Juan Perez zaklinał królowę — aby nie odrzucała planów Kolumba, ufność jaką jej wdrażał w możliwe ich wykonanie, — sprawiły tak silne wrażenie na Izabelli, łatwo skłaniającej się do dzieł wielkich i sławnych, że przekazała natychmiast Gwardyanowi sumę 20,000 Maravedies na nieodzowne potrzeby i pokrycie kosztów sprowadzenia Kolumba, którego na dwór swój uprzejmie zaprosiła. Juan Perez przestał do Pals pieniędzy i zaproszenie na ręce przyjaciela swego, lekarza *Garcia Fernandez*, który z ukontentowaniem pospieszył jedno i drugie doręczyć Kolumbowi. Zaopatrzony w konia z przyzwoitym rzędem, w porządnego sługę, w jedwabny dla siebie ubiór, mógł już tym razem nasz bohater okazać na świetnym Kastylijskim dworze wystąpić.

XVI.

*Kolumb powraca na dwór.— Poddanie się Alhambry.—
Układy jeszcze raz zerwane. — Kolumb na drodze do
Francyi; — przez Królową Izabellę finalnie przywołany.*

I teraz Kolumb zastał kwaterę główną w obozie; król i królowa szczęśliwie ukończyli wyprawę na Granadę; niewierni zamknięci zostali w ostatniej schronie w Alhambrze, owym warownym zamku w bliskości miasta Granady, na skalistym pagórku zbudowanym, którego świątynie, pałace, wodociągi, po dziś dzień za najpiękniejszy pomnik Maurytańskiego budownictwa podziwiają. W skutek wytrwałości przeciwników i najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela oblężonej fortecy — głodu — ujrzał się nakoniec *Mohamed Boabdil* ostatni król Maurów zmuszony — Hiszpańskiemu królowi oddać klucze warowni. Półksiężyc, który przez 800 lat ostrym sierpem zarówno siekł pola, jak głowy Hiszpanów, znikł już na zawsze, a na murach Alhambry chrześcijańskie powiewały proporce. Po uroczystym obchodzie zwycięstwa powrócił dwór do Santa Fé, gdzie Kolumb zarówno jak dawniej u jeneralnego kontrollera skarbu Alonza de Quintanilla, gościnne znalazł przyjęcie. Oboje panujący, którym nasz Genueński żeglarz żywo dzielając powszechną radość, sam także po-

spieszył złożyć u stóp tronu powinszowania swoje, zamianowali natychmiast kommissyą do wejścia z nim w stanowcze układy. Na nieszczęście, znowu jej przewodniczył ów nieprzyjaźnie usposobiony Przeor z Prado, niedawném wyniesieniem na Arcybiskupa Granady większe jeszcze posiadający wpływy. Lubo teraz już nie mógł stawiać oporu przedsięwzięciu Kolumba, gdyż królowa ostatecznie się już za nim oświadczyła; lecz w warunkach i wymaganiach pospolitego marynarza upatrywał obrazę majestatu, i z tego tytułu odrzucić je pragnął. Kolumb którego każde zbliżenie się do monarchów odznaczała zwykle szlachetna powaga, i uczucie własnego szacunku, żądał dziedzicznego i dla siebie i dla męzkich successorów swoich stopnia admirała — a w odkrytych na wyprawie swej wyspach i krajach — godności wice-króla; nadto w nagrodę usług swoich, z tego wszystkiego cokolwiekby korona przez handel albo podboje jego zyskała, zastrzegął dla siebie dziesiątą część w dochodach.

Że jakiś obcy, nieznanym awanturnik morski — ubogi Włoch, utrzymujący się tylko z rysowania mapp, za którym ani urodzenie, ani inne głośnie przymioty lub zasługi nie przemawiały — śmiał rościć sobie prawo do najwyższych w kraju godności, co gorsza do królewskich nawet prerogatyw; — oczywiście było to w oczach zwyczajnych dziennych dworaków zarozumiałością, która ich bardziej jeszcze w tém utwierdzała przekonaniu, że mózg Genuńczyka musiał wiele zapewne pod Hiszpańskim słońcem ucierpieć. Tak dalece

nawet był ten domysł u dworu i w mieście upowszechnionym, że ilekroć Kolumb smutny i zamyślony, (jak mu się to bez wątpienia często przytrafiać musiało) z spuszczoną głową szedł przez ulicę, dzieci patrząc za nim i ukazując na czoło, jedne do drugich wołały:— »waryat.«

Wymagania Kolumba znalazły u dworu tak wielki opór, że układy z nim na nowo zerwane zostały, i pomimo życzliwej uczynności niektórych z jego przyjaciół, którzy już ósmą część kosztów wyprawy na siebie przyjmowali, — gdy stanowcze postanowienie zwlekano, Kolumb wąpiąc już o skuteczności starań swoich w Hiszpanii, w Lutym 1492 dosiadł konia, i udał się drogą do Granady, aby raz jeszcze pożegnać przyjaciółkę swoją i własne dzieci, a potem stawić się na zaproszenie króla Francuzkiego.

Jedną z przychylnych osób, a która plany Kolumba w najrozciąglejszém znaczeniu pojmowała, był wielowładny wpływem swoim *Don Luis de San Angel*, jenerałny poborca dochodów duchownych Arragonii. On to, łącznie z Alonzem de Quintanilla, natychmiast po odjeździe Kolumba silne uczynił na korzyść jego przedstawienie królowej, wynurzając jej w śmiałych wyrazach żal swój:— »że Monarchini, która w dopiero co ukończonej wojnie tyle dowiodła bohaterstwa, teraz gdzie daleko mniejsze niebezpieczeństwo, a większa chwała do pozyskania — ociąga się, i tak nieobliczone a zbawienne następstwa dla wiary i oświaty — tyle cudów i tajemnic, jakie odsłonić by mogły światu odległe a nieznanne ziemie— obojętnie odrzuca!... Pomnijmy— dodał

nadto: — że Kolumb już jest na drodze do Francyi, a raz za Pireneami, podobno nie odwróci oblicza do Hiszpanii, której Francya wydrze palmę tych wszystkich po wieczne czasy głośnych zasług!« — Mowa ta była decydująca — tyloletniej sprawie chlubnych poświęceń — w zapasach z uporczywym niefortunnym dotąd losem, zbliżała wieniec nagrodny. Królowa przystała na wszystkie warunki — i oświadczyła zarazem, że: — »jeżeli król jej małżonek nie zechce mieć w tym zawodzie udziału, ona jako Królowa Kastylii sama podejmie całe przedsięwzięcie, a gdyby i skarb jej był zbytecznie wycieńczony wojną, wszystkie klejnoty swoje zastawic gotowa.« — Don Luis de San Angel zapewnił ją że i najmniejszej perły nie będzie potrzebowała postradać; królewska kassa dochodów duchownych Arragonii — którą on zarządza, wystarczy na konieczne zaliczenia, byle tylko król na to zezwolił. Niabawem wyjednała królowa to zezwolenie — a jednocześnie wysłała gońca za Kolumbem, z zaręczeniem, że wszelkie jego żądania przyjętemi zostaną; przyjaciele zaś jego stawili honor swój w zakład, upewniając go listownie, że mu tym razem słowo dotrzymanem będzie.

Dwie mile od Grenady przy moście miasteczka Pinos, gdzie górzyste wąwozy coraz bardziej drogę ścieśniają, goniec królowej doścignął Kolumba; doręczone mu listy zniewoliły go, że natychmiast do Santa Fe powrócił.

XVII.

Zamknięcie kapitulacyi — uekwipowanie trzech karavelli w porcie Palos. — Odbicie Armady od brzegów Europejskich.

Już teraz Kolumb był daleko uprzejmiej powitany u dworu, niż kiedykolwiek wprzód.— Królowa przyjmowała go we własnych pałacach i oświadczyła mu: że jest skłonna zamiary jego wszelkimi w jej mocy będącemi środkami wspierać, i że król upoważnił sekretarza swego *Juana de Coloma* do spisania z nim układu.

Oryginał owych »*Kapitulacyi*« po dziś dzień znajduje się w archiwum familijném książąt *Veragua*, posiadających dotąd tytuł i herb ich sławnego przodka— »*Colon*« (Kolumba). Jedyny to jest dokument, przez króla i królowę podpisany, na którym całe to tak ważne przedsięwzięcie opierało się — i do którego sam Kolumb w późniejszych latach często, ale niestety daremnie odwoływał się.

Na dniu 17 Kwietnia 1492 spisane zostały:

»*Capitulaciones pomiedzy Ich Najjaśniejszą Katolicką Mością Ferdynandem i Izabellą — a Cristobał'em Colon.*«

Mocą tej umowy Kolumb mianowany Admiralem — Wice-królem — i Jeneralnym Gubernatorem na wszystkich

wyspach i krajach — jakieby tylko sam lub zarządem swoim odkrył: a godności te przejdą na wszystkich jego dziedziców i następców. Do administracyi pojedynczych prowincyi przedstawiać będzie po trzy osoby na każde miejsce, — a Ich Królewska Mość jednego z tych kandydatów wybiorą i przeznaczą. Przyznano Kolumbowi dziesiątą część wszelkich ruchomych nabytków, bądź w drogich kamieniach, złocie, korzeniach, i innych towarach w czasie jego admiralstwa zebrać się mogących, po potrąceniu wszakże ze skarbu na to wyłożonych kosztów. Wszelkie handlowe spory w nowo odkrytych krajach, tylko sam Kolumb a żaden inny sędzia, miał stanowczo rozstrzygać. Przez wzgląd że Kolumb przyjmował na siebie 8mą część kosztów uekwipowania okrętów, zaręczono mu za to 8mą także część ogólnych z całej wyprawy zysków. Nadto pod dniem 30 Kwietnia wręczono Kolumbowi urzędownie nominacją na udzielone mu godności, do których przydano jeszcze tytuł: »Don Cristobal Colon« — dla niego, synów i następców.

Zdaje się że zupełnie zgodnie z życzeniem Kolumba, a najpewniej na jego własny wniosek wybrano port *Palos de Moguer*, do uzbrojenia i przygotowania wyprawy. W *Palos* bowiem miał on przyjaznych sobie, majątnych i biegłych w marynarce braci Pinzon, którzy natychmiast ósmą część kosztów, do jakich się zobowiązał, zastąpili dostawą gotowej zupełnie *Caraveli*.

Innym jeszcze powodem skłaniającym Kolumba do wybrania na ten cel portu *Palos* było i to: że już da-

wniej temu miastu, podczas wojny z Maurami za jakieś nieposłuszeństwo Król za pokutę naznaczył:—dwie uzbrojone karawele na 12 miesięcy pod rozporządzenie korony dostawić. Królewski więc rozkaz pod dniem 30 Kwietnia 1492 polecał urzędowi municypalnemu w Palos, owe dwie karawele, w dziesięć dni po otrzymaniu nakazu, mieć w pogotowiu do wypłynienia pod żagle, i takowe »Naszemu kapitanowi Kolumbowi« pod zarząd oddać.

Ponieważ przewidziano trudność w zgromadzeniu potrzebnych majtków, wydany był podobnież na dniu 30 Kwietnia 1492 list królewski zaręczający: »że względem tych wszystkich którzyby przyjęli służbę na okrętach Kapitana Kolumba udającego się na zachodnie morza, zawieszono zostaną wszelkie kryminalne poszukiwania i processa, tak — że ani ich osób, ani ich własności, żadna szkoda ani kara w skutek jakiegobądź występku popełnionego przed datą niniejszych postanowień zasądzona, dotknąć nie będzie mogła; a to na cały czas podróży i jeszcze na dwa miesiące po jej ukończeniu i powrocie osady do kraju.«

Skutkiem takowego rozkazu nie zabrakło oczywiście na meldujących się z gotowością, chociaż do tak bardzo obawianej podróży morskiej; ale był też to najnikczemniejszy motłoch: rozbójniki, korsarze, zgraja łotrów uszłych z pod szubienicy, lub z za krat więziennych, — tacy tylko ofiarowali usługi swoje, a Kolumbowi żaden inny wybór nie pozostawał.

Całej załodze niniejszej wyprawy zaręczono żołąd na tej stopie jak na okrętach wojennych, oraz cztero-miesięczną gażę naprzód. Celem ułatwienia zaś Kolumbowi dostawy drzewa, żywności, prochu, broni, i wszelkich do ekwipażu potrzebnych przedmiotów, oddzielny znowu list królewski wydany do władz publicznych i pojedynczych osób wszelkiego stopnia i stanu, nakazywał:—aby przy brzegach Andaluzji i we wszystkich królestwach Hiszpanii, podobne artykuły po niskich sprzedawano admirałowi cenach. Każdemu zaś ktoby tym przygotowaniom jakąkolwiek tamę lub opór stawiał, zagrożono Najwyższą niełaską i karą pieniężną 10,000 Maravedies.

Jakkolwiek z niezmordowaną gorliwością Kolumb sam chodził około przygotowania wyprawy, wszelako środki na ten cel przeznaczone, okazały się jeszcze niedostateczne. Mieszkańcy miasta Palos nie troszczyli się bynajmniej o nakazaną dostawę dwóch karaweli; a owa zaledwo zaciągniona do służby okrętowej tłuszcza, częścią w kilka dni zbiegła — reszta zaś nie była zdolną do użycia; przytem ogólnie rozniecający się postrach szerzył przerażającą wieść: jakoby ów Genuńczyk zamysłał na ślepy traf puścić się w przestwory kipiącego Oceanu, pod najgorętsze pasy nieba.

Jeszcze więc raz zniewolonym się widział Kolumb szukać dzielniejszej pomocy u dworu:—Nastąpiły surowsze nakazy: aby zająć przy brzegach Andaluzji okręta prywatne w rekwizycją, i zmusić gwałtem ich właścicieli i załogi do wypłynienia na morze z Ko-

lumbem; na dopuszczających zaś opór lub opóźnienie, nałożono karę dzienną po 200 Maravedies — do której wyekwowania przeznaczony był z królewskiego marszałkowskiego urzędu *Juan de Penalosa*. Uporczywi mieszkańcy ani kary opłacać, ani okrętów uzbrajać chcieli, a tak musiano użyć przemocy i siły. Właściciele karaweli *Pinta—Gomez Rascoe—i Cristoval Guintero* ulegli wraz z załogą jej, gwałtownej rekwizycyi. Tylko bracia Pinzon dotrzyмали słowa i dobrym zachęcali przykładem. Dostawili oni nie tylko przyrzeczoną karawelę *Ninna*, ale sami przyjęli osobiste obowiązki, a mianowicie: najstarszy Martin Alonzo Pinzon jako kapitan; drugi Francisco Martin jako sternik na karaweli *Pinta*; trzeci zaś Vincente Yanjez kierował drugą karawelą *Ninna*. Największy trzeci okręt wiódł sam Kolumb, i na nim admirałską założył flagę.

Tak więc niezinordowanej czynności i żelaznej woli Kolumba powiodło się nakoniec w ostatnich dniach miesiąca Lipca 1492—trzy te okręty pozostawić w gotowości do wyjścia pod żagle; oraz potrzebną załogę, zapasy żywności, broń, amunicyą, towary na handel, zamianę i podarunki przeznaczone, zgromadzić na pokładzie. Wszystko to trzeba było ze szczupłej zakupić kwoty, jaką monarchowie Hiszpańscy pod rozporządzenie admirała oddali. Summy tej nigdzie ściśle oznaczonej nie znajdujemy. W księdze rachunkowej, z której przytoczyliśmy już niektóre Kolumbowi ze skarbu poczynione zaliczenia—napotyka się zanotowana — reszta 1,140,000 Maravedies — jakimi Luis de San Angel

upoważniony był karavele,—jako *Armada* przez Królestwo Ichmość do Indyi przeznaczone, oraz Cristobal'a Colon tąż armadą odpływającego, opłacić.* Fernando wspomina w biografii ojca swojego—że on żądał 20,500 piastrow na uekwipowanie okrętów, lubo nie ma śladu czyli je uzyskał. Hiszpański dziejopis *Munjoz* mówi: że Kolumb na ten cel nie więcej nad 17,000 guldenów (58) otrzymał. Najwięcej zapewne zbliża się do prawdy *Spotorno*, twierdząc że: — *odkrycie nowego świata mniej kosztowało władców Hiszpańskich, niż dzisiaj zakupienie jednego okrętu kupieckiego.*

Dosyć uboga wyglądała Armada wyszykowana w porcie Palos, a do tak odległej przeznaczona wyprawy. Dla Kolumba wszelako, nie wielkie te statki miały przynajmniej tę godność, że niemi szkopyły, mielizny prędzej będzie mógł wyminąć, bliżej do brzegów lądowych dotrzeć, i łatwiej w ujścia rzek wpłynąć.

Chociaż wtedy już budowano dwu i trzy-piętrowe okręty, o ciężarze 10 do 12 centnarów, to jednak karavele Kolumba zaledwo były tak wielkie jak dzisiejsze statki nasze na rzekach splawnych; tylko tak zwany *okręt admiralski* miał zupełny pokład, nie więcej wszakże nad 120 do 150 beczek obejmował. Obadwa mniejsze były otwarte statki, tylko przednia i tylna ich strona miały kajuty pod nakryciem, dość znacznej wysokości—i dwa krótkie maszty o kwadratowych ża-

(58) Blisko 70,000 złotych Polskich.

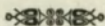
glach. Jest nawet wyraźna wzmianka o karaweli Ninna, że miała wąskie, trójkątne, tak zwane *łacińskie* żagle. Ludność całej osady na okrętach wynosiła 120 osób, między temi 90 majtków, — z czego wniesć można, że karawele musiały być w ławy wiosłowe (burtnice) opatrzone.

Oprócz trzech braci Pinzon, przybrał jeszcze Kolumb trzech doświadczonych sterników: *Sancho Ruiz*, — *Pedro Alonzo Ninjo*, — i *Bartholomeo Rodan*. Zaniminowani zaś byli: notaryuszem królewskim *Rodrigo de Escobar*;—wyższym alguazil'em *Diego de Arana* z Cordovy; jeneralnym inspektorem wyprawy *Rodrigo Sanchez* z Segowii. Przydano jeszcze wyprawie jednego lekarza i jednego chirurga.

Syna swego Diego, dotąd wychowywanego w klasztorze la Rabida, polecił Kolumb szczególniej opiece królowej; został też przed odjazdem jeszcze swoim co do jego przyszłości uspokojony, gdyż królowa mianowała Diega paziem przy królewiczu *Don Juanie*, a oprócz ubioru i mieszkania przeznaczyła mu rocznej pensyi 9,400 Maravedies. Kolumb pragnąc nadto zapewnić moralne ukształcenie i gruntowną naukę synowi swemu, poruczył go dwom przyjaciółom w mieście *Moguer*— pewnemu duchownemu, i obywatelowi *Martin Sanchez*, który zaraz Diega w dom swój przyjął.

Kolumb pobożnego ducha, uznając się ciągle za sprężynę niebios do szczególnych wybraną przeznaczeń — nie zaniedbał także jako dobry katolik, godnie, po chrześcijańsku przysposobić się do dzieła—i powo-

dzenie takowego opiece *Wszystkich Świętych* poruczyć. Aby więc nie zobciążonem jakakolwiek winą sumieniem, tak daleką i niebezpieczną rozpoczynać podróż, udał się w wigilią odjazdu, łącznie z innemi kapitanami, sternikami i całą załogą na mszę do kościoła parafialnego, po wysłuchaniu której, wszyscy wypowiedali się i Komunią Świętą przyjęli. A tak porachunek ze *starym światem* już się zamknął; — do *nowego* — miano z następnym porankiem wesoło, odważnie i z nadzieją wioślować.



Nie zraziły zatem hartownej duszy ani kilkonastoletnie odmowy, ani niedostatek, ani zawiść i podstęp; sumienna wytrwałość i głębokie religijne uczucie przewyciężyło wszelkie ziemskie zawady.

Dnia 3 Sierpnia w piątek 1492 roku z rana—na pół godziny przed wschodem słońca, *Armada Admirata* stojąca na mieliznach małej wyspy *Saltes* naprzeciw Palos, utworzonej dwoma ramionami rzek *Odiel* i *Tinto*, w bliskości miasta *Huelva*, na rozkaz swego dowódcy podniosła kotwice — i za powiewem świeżego wiatru od wschodu, po raz pierwszy rozwinęła żagle. Kolumb sam przyłożył rękę do rudla; już wiatr silniejszy rozdymał płótna, — a od jak dawna słońce z morza wychodzi, nigdy jeszcze nie oświecało czoła tyle w na-

dzieje i oczekiwania bogatego, ile niem było w dniu owym czoło Kolumba!.. Widzimy go jak stoi promieniający szczęściem, na drodze wykonania i urzeczywistnienia wielkiej myśli, która go lat 20 zajmowała — a dla której tyle poniósł prześladowań — tyle wycierpiał!.. Był teraz w dojrzałym męzkim bo blisko 50 wieku, ale bogatszym w doświadczenie i wytrwalszym na przygody (59).

Pobłogostawił też i *Najwyższy* dziełu, co Jego chwałę — rozkrzewienie zbawczych prawd *objawienia* — miało głó-

(59) Właściwem tu będzie miejsce do skreślenia, wizerunku, i w różnych źródłach dochowanego nam opisu zewnętrznej postawy Kolumba. Był on, podług słów Ferdynanda mężczyzną dobrze zbudowanym, więcej niż średniego wzrostu, ani za otyły, ani za chudy — twarzy ściągłej, silnych i wydatnych kości policzkowych — z orlim nosem, oczu jasno-błękitnych, żywego rumieńca (de color incendielo). W młodości miał blond włosy, ale zaledwo 30 lat liczył już zupełnie osiwał. Cała postać ujmująca — zdradzała jednak temperament żywy — łatwo unoszący się; wszelako uprzejmy i łagodny w obęjsiu się, obudzał i poważanie i miłość ku sobie.

Zgodnie z powyższym opisem, Gomara wystawia go jako męża pięknej postaci, silnej budowy, włosu blond, podłużnej twarzy, pełnej piegów i znamion: — popędliwy, obyczajów surowych, zahartowany na niewygody, prace i trudy. Ze zaś Kolumb sam o sobie pisze: »nie jestem ja w słowach pochlebający, więcej owszem za surowego i ostrego uchodzę;« — wypada więc przyznać mu ów rys charakterystyczny.

Kolumb doczekał późnej starości. Jeden z współczesnych jego przyjaciół książdz *Bernaldez de los Polancoz* historyk — mówi: »umarł

wnie na celu. Nie zadługo pożądaný skutek uwieńczył wyprawę. Dnia 12 Października w piątek 1492 roku ze świtem pięknego poranka, *Armada* radosną z dział salwą powitała ląd drugiej półkuli, a bandera Ferdynanda i Izabelli powiewała zielonym krzyżem na brzegach *Gwanahani* (60). Kolumb na zawdzięczenie łaski *Pana i Zbawiciela*, którego wszechmocna ręka poskramiając wichry, burze i bałwany — oraz łagodząc rozpacz i szemrania zniecierpliwionych spółwędrowników morskich, szczęśliwie go do kresu doprowadziła — nazwał ten pierwszy punkt nowo odkrytej ziemi *San Salvador*.

Admirał w *Valladolid* 20 miesiąca Maja 1506 roku (in senectute bona), mając mniej więcej lat 70. Na dowód zaś że tak późnej doszedł starości, *Navarrete* powołuje się na pozwolenie udzielone Admirałowi roku 1505 — używania mufa dla podeszłego wieku (por su ancianidad), do objazdu po wszystkich częściach królestwa: — odznaczenie jakie tylko *Infantom* — wyższym z duchowieństwa i damom królewskiego dworu służyło. Śmiertelne zwłoki Kolumba przeniesione zostały roku 1513 z *Valladolid* do *Las Cuevas* klasztoru Kartuzów w *Sevilli*; — następnie w r. 1536 do kościoła Katedralnego w *San-Domingo* na *Hispanioli* — a po odstąpieniu tej wyspy w r. 1795 Francuzom, — do *Hawany*, gdzie dotąd spoczywają.

(60) Tak zwali Indianie w mowie swojej wyspę na którą załoga Armady wylądowała: nadane jej przez Kolumba nazwisko — nie jest jak przez długi czas utrzymywano, to samo co *San Salvador Grande*, (jedna z wysp *Bahama*), — ale raczej jedna z wysp *Turknejskich* dziś od Hiszpanów: *la isla de Gran Turco*; od Anglików *the grand kay of Turcs Islands*; — od Francuzów: *ile de la grande Saline* zwana; leży ona prawie na południku *punta Isabella* wyspy *Hajty*.

Głosmy więc tryumf nieśmiertelnego *pośrednika*
dwoch światów—słowy poety:

•Unus erat mundus; duo sint! ait iste; fuere.» (61)



(61) Wspomnieliśmy wyżej jak wiele miejsc rościło we Włoszech prawo do urodzenia Kolumba; w niejednym z takowych wprowadzają podróznego cudzoziemca do niskiej chatki, gdzie wielki *Admirał* pierwsze światło miał ujrzeć. Podobnie w *Cogoletto* ukazują rybacki domek, pod którym spienione balwany morskie, rozwoździć miały w grzmotach pieśni nad kolebką — przyszłego *zaoceanowych łądów Odkrywcy*. To dało powód zaimprovizowania powyższego, łacińskim wierszem napisu do tegoż domku, — co znaczy:

•Jeden świat był tylko; dwa niech będą! on rzecze; — i dwa są.



1 003